



# Śląsk przoduje w hokeju!

## K. S. DĄB KATOWICE MISTRZEM POLSKI



Drużyna K. S. Dąb Katowice, która zdobyła mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie.



Drużyna K. S. Warszawianka, która zajęła drugie miejsce w hokejowych mistrzostwach Polski.



Drużyna K. S. KPW Ognisko Wilno, która zajęła trzecie miejsce w hokejowych mistrzostwach Polski.



Powyżej: drużyna K. S. Polonia Warszawa, która zajęła czwarte miejsce w hokejowych mistrzostwach Polski.

Zdawało się że i w tym roku nie będziemy mieli mistrza Polski w hokeju na lodzie. Perypetje z mistrzostwami wskazywały niedwuznacznie na to, że rozgrywki mistrzowskie nie zostaną doprowadzone do końca. Ustawiczne zatargi między PZHL a okręgiem śląskim, który jedynie mógł podjąć się organizacji mistrzostw, w pewnej chwili zdawały się przekreślać jakąkolwiek możliwość w zakresie przeprowadzenia mistrzostw do końca.

Stało się inaczej. PZHL wreszcie zrozumiał że na obranej uprzednio drodze nie dojdzie do niczego, że zrywanie kontaktu ze Śląskiem i próba organizacji mistrzostw we Lwowie jest równoznaczna z rezygnowaniem z przeprowadzenia mistrzostw w ogóle. Nie możemy jednak pojąć tego zaciętrzewienia, jakie ustawicznie panuje w PZHL. — Związek ten jakoś nie może zrozumieć tej wyjątkowej sytuacji, w jakiej znajduje się hokej polski, nie może zrozumieć, że mimo wszystko hokeiści są uzależnieni od toru katowickiego i że tylko z torem katowickim związane są wszelkie próby pracy na terenie hokeju.

Ostatecznie mistrzostwa się odbyły. Zorganizowano je w czasie, kiedy publiczność coraz chętniej rzuca okiem na boiska piłkarskie. Stąd też nie mogły one wywołać entuzjastycznego przyjęcia wśród widzów i zakończyły się też deficytem finansowym. Organizator turnieju — katowicki „Dąb” — ma jednak pociechę w tem, że

### jego drużyna zdobyła mistrzostwo Polski.

Po raz pierwszy w dziejach sportu hokejowego tytuł mistrza powędrował na Śląsk. Jeżeli stosunki się nie zmienią, jeśli w Warszawie, czy Krakowie, nie powstanie drugi tor sztuczny, to zdaje się tytuł mistrzowski pozostać na dłużej na Śląsku. W każdym razie, Śląsk ma wszelkie dane ku temu, aby ten tytuł zatrzymać i niewątpliwie raz go zdobywszy — dołoży wszelkich starań, aby go nie oddać.

Jeszcze raz jednak przypomina się

### nieszczęśliwy układ całej ligi hokejowej.

Zestawienie już w pierwszej rundzie eliminacyjnej Cracovii z Dębem zgóry przesądzało sprawę o wyeliminowaniu jednej z tych dwóch najsilniejszych drużyn z finału mistrzostw. W ten sposób nie otrzymaliśmy należytego obrazu układu sił w polskim hokeju. Porażka Cracovii w spotkaniu z Czarnymi i jej remis z ŁKS-em nie dowodzi też niższości drużyny krakowskiej. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że Cracovia do turnieju katowickiego wystąpiła w składzie osłabionym brakiem Wołkowskiego, Kowalskiego i dr Kasprzaka, a ponadto tylko z jednym załedwie rezerwowym — Stachurą, którego na domiar złego szybko „zlikwidowano”, dotkliwie kontuzjonując go na meczu z Czarnymi. W tych

warunkach Cracovia stanowiła cięż samej siebie i w rezultacie znalazła się dopiero na szóstym miejscu tabeli.

Wogóle ostatni turniej o mistrzostwo Polski był

### raczej formalnością.

Znaczna większość drużyn przez cały sezon nie miała właściwie możliwości przeprowadzenia racjonalnego treningu i stanęła do zawodów w gruncie rzeczy n i e p r z y g o t o w a n a. W takich okolicznościach łatwo było o niespodzianki i sensacyjne wyniki. Trzeba je traktować z umiarem i nie wyciągać z nich zbyt daleko idących wniosków.

Natomiast wnioskiem, który trzeba wyciągnąć, jest

### racjonalna organizacja rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Nad tą sprawą trzeba się jakoś zastanowić, aby na przyszłość uniknąć tego rodzaju wypadków, jak zestawianie najlepszych drużyn już w pierwszej rundzie i organizowanie mistrzostw pod koniec sezonu, przekładanie terminów, targi z poszczególnymi ośrodkami itd. Wiemy przecież, na czym stoimy i jest chyba sprawą dla wszystkich zrozumiałą, że racjonalny plan rozgrywek musi być związany z torem katowickim, który jako jedyny w Polsce, niezależnie poniekąd rozgrywki od chimerycznych zmian temperatury.

Rozgrywki katowickie odbyły się

### w dwóch grupach.

Do pierwszej — walczącej o mistrzostwo Polski, weszły: Dąb, Warszawianka, Ognisko wileńskie i Polonia warszawska, przyczem Warszawianka zakwalifikowała się do tej grupy, bijąc Czarnych 6:1, a Polonia dzięki w. o. nad AZS Poznań.

Drugą grupę tworzyli: Czarni, Cracovia, ŁKS i AZS Poznań. Ten ostatni wogóle nie przybył do Katowic, oddając punkty w. o. i spadając tem samem z ligi hokejowej.

W pierwszej grupie Dąb pokonał wszystkie trzy przeciwniczki, a mianowicie Polonię 5:1, Ognisko 6:1 i Warszawiankę 4:0, zdobywając tem samem mistrzostwo Polski przy 6 pkt. i stosunku bramek 15:2. Warszawianka pokonała Ognisko 4:2, Polonię 1:0 i zajęła drugie miejsce 4 pkt. i stos. br. 5:5, Ognisko wygrało jedynie z Polonią 1:0, zajmując trzecie miejsce 2 pkt. i stos. br. 4:10, a Polonia przegrała wszystkie mecze, mając ostatecznie 0 pkt. i stos. 1:7.

### W drugiej grupie

rozegrano tylko trzy mecze, przyczem na pierwsze w grupie a na piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji wysunęli się Czarni, którzy pokonali ŁKS 5:1, a Cracovię 3:1, szóste miejsce przypadło w udziale Cracovii, która zremisowała z ŁKS 1:1, siódme zajął ŁKS, ustępując Cracovii jedynie stosunkiem bramek. Ostatnim był AZS Poznań. Mistrzostwa Polski były ostatnią imprezą hokejową w sezonie, gdyż tor katowicki został już definitywnie zamknięty.



Krygier, „as” hokejowy „Polonii”.



Burda, najlepszy gracz „Dębu”.

# SZWAJCARZY

## NAJLEPSZYMI HOKEISTAMI EUROPY

Od kilku tygodni uwaga całego świata sportowego Szwajcarii była zwrócona na Bazyleę, gdzie miał być powtórzony sensacyjny mecz hokejowy między Szwajcarią a Czechosłowacją, *decydujący o tytule mistrza Europy*. Dyrektorjum międzynarod. ligi hokeja postanowiło, że w razie, gdyby i tym razem wynik pomimo trzyczkrotnego przedłużenia pozostał nierozstrzygnięty — *tytuł mistrza Europy nie przypadnie żadnej z drużyn*.

Tak w Czechosłowacji, jak i w Szwajcarii drużyny przygotowywały się starannie na 5 marca do rozstrzygającej batalii. Już na 3 dni przed meczem zjechali

### Czesi w dość osłabionym składzie.

A więc brakło w ich szeregach niebędącego w formie *Kucery*, nie przyjechał odbywający powinność wojskową świetny *Pergl* i największa sensacja: *Malecek również został w Pradze*. Zdaje się, iż w tym roku skończył on swoją karierę hokejową — jak zresztą na tem miejscu już to przewidywalniśmy; ten niespożyty gracz poszedł w stan spoczynku dobrze zasłużony.

Poza tem na przestrzeni Paryż—Bazylea istniały jakieś *różnice finansowe*. Czesi wzburali się przyjechać, ale wszystko się dobrze skończyło i goście zjechali na wielki finał. Tymczasem Bazylea miała już na kilka dni przed meczem stadion lodowy

świetnego *H. Cattini'ego*, który ma jeszcze rękę nie w porządku i lekarz zabronił mu udziału w grze.

Następuje odegranie hymnów państwowych i drużyny wobec sędziów: Kreisla (Niemcy) i Erharta (Anglja) rozpoczynają wielki finał w następujących składach:

**Szwajcaria:** bramkarz: Müller; obrona: F. Geromini, Badrutt; I atak: Torriani, Rüedi, Pic Cattini; II atak: Ch. Kessler, H. Lohrer, H. Kessler.

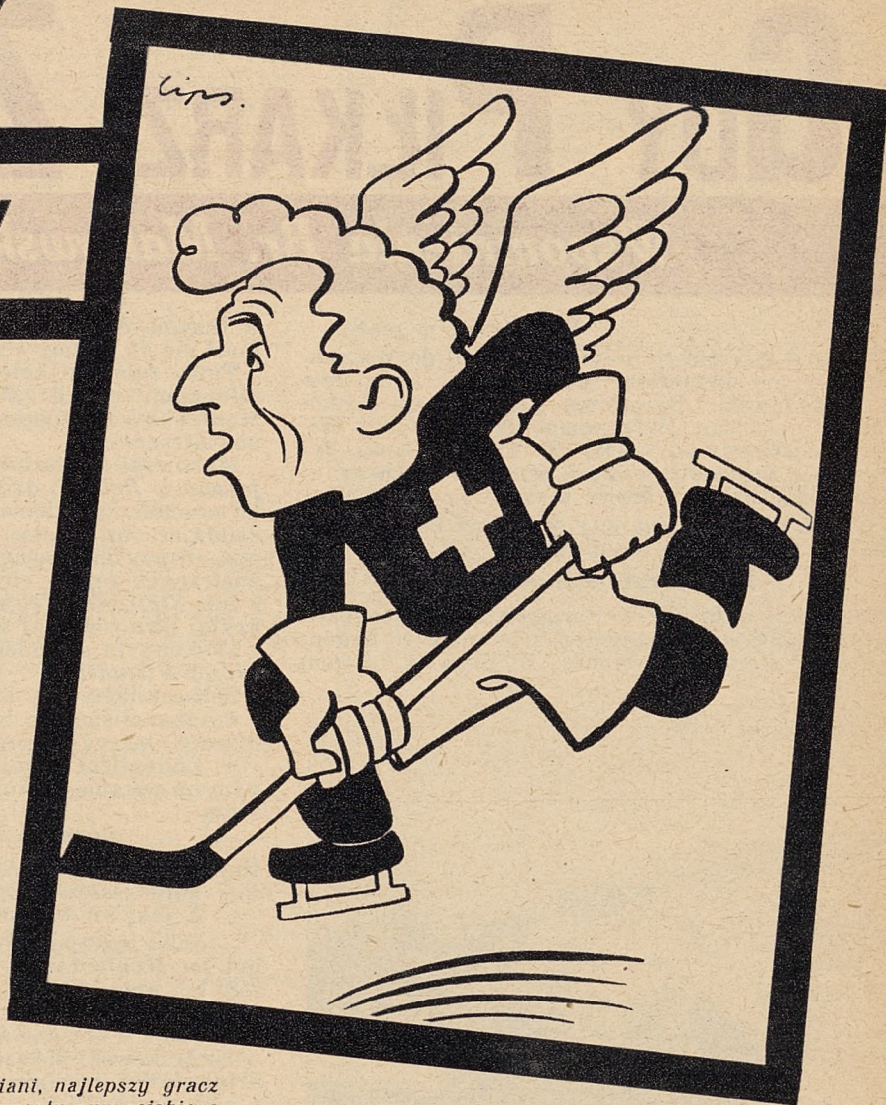
**Czechosłowacja:** bramkarz: Modry; obrona: Pacalt, Stovik (Michalek); I atak: Trojak, Cetkovsky, Cisar; II atak: Hurych, Drobny, Lonsmin.

Trybuna prasowa typuje wynik 3:1 dla gospodarzy — biorąc pod uwagę własne „boisko”, publiczność, osłabiony skład Czechosłowacji, no i jednak wyższość Szwajcarów. Nie omylono się wiele.

### Szwajcarzy wygrali 2:0 (0:0, 1:0, 1:0)

zresztą zasłużenie, mając cały czas lekką przewagę w polu. Stosunek strzałów na bramkę brzmiał 35:16 *na korzyść Szwajcarii*.

Samo spotkanie nie było może porywające. Przyznam się, iż w czasie samych mistrzostw przed miesiącem widziałem o *wiele piękniejsze i szaleńcze mecze*. Czesi byli nastawieni raczej defensywnie — co umiemy robić b. sprytnie. Szwajcarzy strzelali



Torriani, najlepszy gracz kontynentu europejskiego w karykaturze.



Fragment meczu Szwajcaria—Czechosłowacja o mistrzostwo Europy w Bazylei.



Drużyna hokejowa Czechosłowacji, która uległa Szwajcarii w decydującym meczu o mistrzostwo Europy.

złupnie wysprzedany, pomimo powiększenia trybun. Sprzedano

### 16 tysięcy biletów wstępu —

szwajcarski rekord „hokejowy” — pomimo b. wysokich cen biletów, wynoszących od 3—8 fr. szwajc. Do kas organizatorów wpłynęło, jak obliczają ok. 60.000 fr., był to więc niezły interes.

W dniu meczu szyki organizatorom psuła trochę *deszcz wiosenny* — ale stadion był wysprzedany, więc znowu wielkiego zmartwienia nie było. Już na trzy godziny przed rozpoczęciem meczu — zaczęła publiczność zapełniać piękny stadion bazylejski. Już funguje słynny chór, dopingujący graczy — czuć podnieconą atmosferę wielkiego spotkania o ważki tytuł. Międzynarodową ligę hokeja reprezentuje sam jej żelazny prezes *Loicq*. Wszędobylski *Rigasst* już rozpoczyna swój reportaż radiowy. — Deszcz jakby na zamówienie przestaje padać. Maszyny zamrażające pracują pełną parą i po chwili tafła lodowa lśni jak lustro.

### Wtem wbiegają na tor drużyny.

powitane przez 16-tysięczny tłum burzą oklasków. U Szwajcarów brak niestety



Fragment meczu Szwajcaria—Czechosłowacja w Bazylei. Cisar przebija się przez obronę szwajcarską; Geromini i Badrutt.

z daleka, mając trudności z sforsowaniem linii obrony Czechów.

U Helwetów najlepszy *Pic Cattini* i *F. Geromini*, który strzelił b. ładnego pierwszego gola z kombinacji. *Rüedi* jakkolwiek nie mógł zastąpić swojego wielkiego koleżę klubowego *H. Cattini'ego*, strzelił w trzeciej tercji drugiego gola prawie z połowy lodowiska. 100 procentowa wina *Modry'ego*, który fatalnie puścił krążek do swego „sanktuarjum”.

### Tymczasem Praga drżała o wynik.

Co chwilę wywoływano dziennikarzy czeskich do kabin telefonicznych i po drutach szły złe wieści.

U Czechów nikogo wyróżnić nie można. Mecz upłynął *bez incydentów*. Gra ostra, niezbyt szybka, ale *fair* i w granicach dozwolonych.

Pauzy wypełniały produkcje mistrzowskiej pary Szwajcarii w jeździe figur. *rodzeństwa Dubois* — uplasowanego na 6-tym miejscu na mistrzostwach świata w Budapeszcie. Ryk syreny oznajmia koniec spotkania. Odegranie hymnu i wśród ogłuszających braw drużyna Szwajcarii schodzi z lodowiska z tytułem mistrza Europy w kieszeni.

Zygmunt Borzęcki.

# Gdy Piłkarz Zostaje Pilotem...

## Wspomnienia Br. Makowskiego z Południowej Ameryki

Warszawa, w marcu.

Przed kilkunastu dniami powrócił do Warszawy, po dwuletniej nieobecności, Bronisław Makowski. Sportowcy polscy znają doskonale to nazwisko. Były pomocnik Cracovii i Wisły, a następnie od r. 1933—37 Warszawianki, był jednym z najwybitniejszych polskich piłkarzy. — Barw państwowych bronił 6 razy.

Równo przed dwoma laty, w marcu 1937 r. wyjechał on w sprawach handlowych

**do Ameryki Południowej.**

Penetrował najpierw w Paragwaju w ośrodkach kolonii polskiej w Asuncion, następnie w Argentynie w stanach Missones i Posadas, potem



w Buenos Aires, wreszcie na kilka miesięcy przeniósł się do stolicy Urugwaju, Montevideo.

Tutaj zamienił kolej żelazną na samolot, został członkiem sekcji pilotów cywilnych Aeroklubu Montevideo i rozpoczął dalsze wędrówki już drogą powietrzną.

Makowski wykształcił się na pilota naturalnie jeszcze w Polsce i dzięki tym umiejętnościom zdołał przemierzyć niemal całą Amerykę Południową, działając na trasie Urugwaj—Argentyna—Boliwia—Brazylja—Paragwaj. Charakter jego powietrznych rejsów był typowo sportowy. Wraz z inż. Stefanem Krajewskim szybował on na odkrytej dwuosobowej awionetce „Miles-Hark MZF” z 130-konnym silnikiem. Samolot ten dostał nazwę „Józef Piłsudski”.

Zobaczyliśmy się któregoś dnia z Makowskim i wyciągnęliśmy go na rozmówkę na temat południowo-amerykańskich wrażeń.

— Zmieniłem swoje upodobania — oświadczył nam na wstępie Makowski — dzisiaj lotnictwo jest moja

**główną i zasadniczą pasją.**

Rajdy sportowe po Ameryce Południowej umocniły mnie jeszcze w tym względzie.

— A jaki lot wspomina pan najlepiej?

— Jako wyczyn sportowy najbardziej udanym był lot Montevideo—Assuncion—Montevideo czyli 2580 km przy 13 i pół godzinach lotu. To doprawdy niezły rezultat. Przyjmowano nas wszędzie bardzo serdecznie wyrażano się o nas z pełnym uznaniem.

Tu Makowski pokazuje olbrzymi plik fotografii, artykułów i wycinków gazetowych. W jednym z nich czytamy:

„Znaczenie propagandowe tych lotów jest zaiste olbrzymie i z wielką wdzięcznością odnosi się należy do polskich pilotów Krajewskiego i Makowskiego, których samo pojawienie się wśród kolonji polskich krzepi naszych rodaków na duchu i podnosi prestiż imienia polskiego w Południowej Ameryce. Sukces młodych pilotów polskich da się porównać jedynie z sukcesem mjr. Skarżuńskiego”.

Na lewo: polscy piloci sportowi Stefan Krajewski (na lewo) i Bronisław Makowski przed swą awionetką „Józef Piłsudski” na lotnisku w Montevideo.

Na prawo: kolonja polska w Porto Alegre wita polskich lotników, pośrodku konsul R. P. p. Jan Wróblewski (w białym ubraniu), na lewo: St. Krajewski i (między paniami) Br. Makowski.

Poniżej: fragment meczu o mistrzostwo Argentyny „River Plate” — „Charita Juniors” 4:0. Sr. napastnik „River Plate” Rogo strzela bramkę, mimo ekwilibrystycznej interwencji bramkarza Lopeza.

— No, ale o piłce nożnej napewno pan nie zapomni!

— Naturalnie, że starych przyzwyczajęń nie sposób wykorzystać — odpowiada Makowski — zwłaszcza gdy się przebywa w takich krajach, gdzie piłka nożna króluje. Jak się tylko dało, oglądałem mecze tamtejszych potęg piłkarskich i entuzjazmowałem się asami piłki, których popularność wśród całego społeczeństwa jest nie do opisania.

— A jakie mecze najbardziej panu utkwiły w pamięci?

— Nigdy nie zapomnę wrażeń z meczów w Buenos Aires pomiędzy Boca Juniors—Independiente lub River Plate—Tigre. Stadion River Plate, wybudowany w roku ubiegłym, jest chyba największym stadionem sportowym świata. Liczy on

**blisko 300 tys. miejsc.**

Trybuny są tak strome, że publiczność jest na wyższe miejsca dojazdem windowana. Czyni wrażenie niesamowite swym ogromem. Rzecz prosta, że odległość widza od boiska jest skutkiem ogromu stadynu zbyt duża, ale to nie przeszkadza zupełnie widzowi na utrzymanie przez całe 90 minut hałasu nie do opisania. Trudno jednak powiedzieć, czy w Argentynie lepiej grają, niż np. w Urugwaju, Brazylji lub Paragwaju. Takie kluby, jak Penarol czy Nacional w Montevideo, Fluminense i Botafogo w Rio de Janeiro czy Olimpia lub America del Sol w Asuncion w niczem nie ustępują klubom argentyńskim.

— A gracze, wspaniali, prawda?

— Takiej masy świetnych piłkarzy niema chyba nawet w Anglii. Czy pan wierzy, że bożyszcze mistrzostw świata, Leonidas z reprezentacji Brazylji, jest dzisiaj może 6-tym a może i 8-mym graczem swego kraju. Gra on teraz w klubie Fluminense wraz z Domingosem i Thadeo i ustępuje pod względem popularności nie tylko im obu, ale przedewszystkiem obrońcy Jahu, który uchodzi obecnie za

**króla piłkarskiego Brazylji.**

W Brazylji jest zresztą sporo graczy argentyńskich, skaperowanych przez bogate kluby, m. in.



sławny środkowy pomocnik Santa Maria czy też obrońca Rodriguez, ściągnięty z dalekiego Montevideo. Są to piłkarze fenomenalni. Chciałbym też dodać, że w klubie Independiente stanowisko lewego pomocnika zajmuje Neumon... żydek z Polski. — Podobny on jest z budowy do Schneidra, dawnego gracza lwowskiej Haszonei.

Santa Maria ustanowił rekord odstępnego przy skaperowaniu go z Argentyny do Brazylji. Klub zapłacił za niego 100 kontów brazylijskich tj. 39 tysięcy złotych. A drugie tyle dostał gracz do kieszeni.

Gracze są w Południowej Ameryce dobrze płatni. Średnia pensja wynosi np. w Urugwaju 300 pezów miesięcznie (ponad 800 zł.), a ponadto po 50 pezów od wygranego meczu. A życie w Urugwaju jest przecieź szalenie tanie. Tacy gracze, jak Gestido (środkowy pomocnik Penarol) czy Varela (łącznik Penarol) mają gaże znacznie wyższe. Ciekawym typem jest środkowy pomocnik Penarol, Gestido. Liczy



on 39 lat i jest z zawodu kapitanem lotnictwa. — Bierze pieniądze tak, jak inni gracze, ale natychmiast oddaje na cel dobroczynny — szkolenie juniorów. Jest on, jako zaprzeczenie profesjonalizmu, ulubieńcem widzów.

- Czy sezon trwa tam cały rok?
- Sezon jest bardzo długi i właściwie

#### piłkarze nie znają przerwy.

W lecie niema wprawdzie mistrzostw państwowych, ale rozgrywane są natomiast *turnieje nocne*. W roku ubiegłym grały w takim turnieju po dwa kluby z Montevideo, Buenos Aires, Rosario i Asuncion. Ale najważniejszym turniejem jest *turniej o puchar Rocka*, stanowiący nieoficjalne mistrzostwo Południowej Ameryki. W roku ubiegłym zorganizowany był ten turniej w Rio.

— A jak scharakteryzuje pan grę drużyn południowo-amerykańskich?

— To trudno powiedzieć, w każdym razie z jednym nieodpartym wrażeniem wychodzi się z meczu, a mianowicie, że to właśnie jest *właściwy football*, że tak trzeba grać. Jest tam wszystko i temperament, i szybkość, i kombinacja, i technika. Trzeba podziwiać także *wytrwałość tych zawodników*, którzy potrafią się tak niezmiernie poruszać przy wysokich temperaturach powietrza. Jestem pewien, że żadna z polskich drużyn nie wytrzymałaby ich tempa przez 20 minut. Dlatego też angielscy piłkarze nie nadają się zupełnie na boiska południowo-amerykańskie. Raczaj Włosi odpowiadają najlepiej im swoim temperamentem. Dlatego też najwięcej graczy południowo-amerykańskich przebywa we Włoszech i Francji, choć teraz prowadzona jest ostra kampania, mająca na celu powrót tych marnotrawnych synów. Kilku z nich już wróciło, jak *Evaristo, Ostandini, Scorporeli, Lanzi*. Ale ostatnio czytałem, że Perez z Buenos Aires emigruje do paryskiego „Racingu”. Wiele mówi się już o mistrzostwach świata, które organizuje Argentyna w r. 1942. — Podobno główne starania organizatorów idą w kierunku pozyskania udziału rep. Anglii na tych mistrzostwach.

— Czy słyszano tam o polskich sportowcach?

— Jedynym znanym ogólnie polskim sportowcem jest *Kusociński*. Ponadto po meczu Brazylja-Polska w Strassburgu dowiedziano się nieco o naszych piłkarzach. Miałem możność rozmawiania z Leonidasem o tym meczu. Powiedział mi on, że gdyby nie sędzia, błoto i jedzenie,

#### wygraliby z dużą różnicą bramek.

Chwalili *Szczepaniaka i Wilimowskiego* i dodał, że fakt, iż bramkarz polski nie robił wypadów z bramki, bardzo ich zapeszył. Przy okazji dowiedziałem się od niego, że jest on z urodzenia *Urugwajczykiem* i że w roku 1934 grał w drugiej drużynie Penarolu z pensją tylko 80 pezów.

— A może pan coś powie o popularności piłkarstwa w Ameryce Południowej — proponujemy.

— Na ten temat można całkiem powieści pisać — odpowiada p. Makowski. — Wspomnę panu jednak tylko o najbardziej charakterystycznych kawałkach. Weźmy np. takie godziny radiowe po meczach.

#### Organizują je „kibice” klubowi.

Na poczekaniu tworzy się tegoż dnia wieczorem skecz, w którym zawarte są najciekawsze fragmenty meczu i przygody zawodników. Nadto śpiewa się przez radio rozmaite *aktualne piosenki klubowe*, dostosowane do wyniku meczu. W wypadku zwycięstwa piosenka ta nosi melodię tanga lub fox-trotta, a w razie porażki — marsza. Kibice odgrywają olbrzymią rolę w życiu piłkarstwa południowo-amerykańskiego. Organizują nie tylko pociągi popularne, ale także i *wycieczki*

morskie na ważniejsze mecze, mają własne kluby, organizują zawody, urządając totalizatora.

Przypomniała mi się historia z piosenką, ułożoną przez kibiców klubu „Nacional” w Montevideo po przegranym meczu z Penarolem. Piosenka ta oparta była na motywach znanego filmu rysunkowego Walt Disneya „Królewna Śnieżka”. Graczy „Nacionalu” przyrównano do siedmiu karzełków-bohaterów tego filmu. Śpiewali oni „hej ho, hej ho, do domu by się szło, a nie... w piłkę grało”. W drugiej zwrotce wspomniano, że nie można jednak głośno krzyzczeć, aby bramkarza Garcii, który puścił na tym meczu aż pięć bramek, nie... obudzić.

— A to dobrze zabawiają się ci kibice — wtrącamy.

— Drugą sensacją, nieznaną na gruncie europejskim — ciągnie dalej p. Makowski — jest

#### „zaklinanie” wyniku meczu.

Przed szatnią klubową odbywa się specjalny obrzęd przy udziale *stałego wróżbity*. Akcesoria takiego obrzędu — to czarna kura, piłka footballowa, butelki wina, świece i czarodziejskie lustro. (Możeby tak u nas wprowadzić taki zwyczaj przed meczami międzypaństwowymi. Przyp. Red.). Nadto w lokalu klubowym wywieszają się „szubienice”, na których znajdują się skomplikowane obliczenia i przewidywania.

Ciekawy jest także stosunek publiczności do graczy żonatyh wzgl. mających narzeczone. Zawodnicy tacy znajdują się w *dużej pogardzie*, gdyż publiczność uważa, że ma ona do zawodników wyłącznie prawo. Jeśli piłkarz żonaty wzgl. narzeczonny źle zagra, rzuca mu się na boisko *biały берет*, symbol „pantoflarza”, jeśli zagra jednak dobrze, kibice układają piosenkę, w której motywem są słowa „co za wstyd, że taki potrafił zdobyć bramkę, jak marnym musi być bramkarz, który tę bramkę przepuścił”. Żonatyh nazywają tutaj „*wieja pata*” (stara lapa).

Stosunek do sędziów piłkarskich jest również *specyficzny*. Wyrażenia „kalosz” czy „sędzia do telefonu” uważać można w porównaniu z tem, co się pod adresem sędziów wykrzykuje *za salonowe*. Fakt faktem, że na niektórych boiskach siatki ochronne mają 4 metry wysokości. Jeden sędzia angielski, Caswell... *leczył się po jednym meczu 3 tygodnie w szpitalu*.

— A z jakich sfer rekrutują się gracze?

— Są oni piłkarzami *niemal od urodzenia*. Od małego szkołą się na profesjonalnych piłkarzy, a marzeniem ich po skończeniu szkoły jest dorobienie się jakiegoś sklepu czy biura. Kluby pomagają zawodnikom prowadząc specjalne kursy ogólnego przeszkolenia. Gracze zresztą przeważnie dorabiają się pieniędzy, a gratyfikacja, jaką otrzymują po skończonym kontrakcie, pozwala im na rozpoczęcie solidnego życia.

— A jak ze sportem szkolnym?

— Sport szkolny *właściwie nie istnieje*. Zakaz gry w piłkę naturalnie niema, ale też i szkolnych drużyn niema, bo uczniowie

#### od małego grywają w zespołach małych klubów,

do których są *bardziej przywiązani, niż do szkoły*. Każda ulica posiada swój klub, który rekrutuje się właśnie z młodzieży szkolnej. Jak piłka nożna jest popularna, świadczy np. fakt, że widziałem jak prości chłopci-Indjanie, zajmujący się wyrębem drzewa na kolonjach rozgrywali sobie codziennie „mecz” po zakończeniu roboty.

— A jakie sporty są jeszcze specjalnie popularne?

— Poza piłką nożną największym powodzeniem cieszą się *polo konne, boks, pływanie i lekka atletyka*. Niezłe także grają w *koszykówkę*. Narodową grą jest *pelota*, odgrywająca rolę naszego palanta.

A. Sz.



Srodkowy napastnik Argentyny Moreno (na lewo) strzela bramkę na meczu z Brazyliją.



Tytułowa strona tygodnika brazylijskiego „Sport ilustrado” z fotografią Leonidasa otoczonego gromadą młodocianych „kibiców”.



„Zaklinanie” meczu w Argentynie przez „wróżbitę” piłkarskiego. Akcesoria obrzędu to czarna kura, butelka wina, trzy świece, lustro i piłka.



Drużyna „El Trebol” która zdobyła mistrzostwo Argentyny w polo konnym, najpopularniejszym, obok piłki nożnej, sporcie Argentyny.



Bronisław Makowski w stroju gracza krakowskiej „Wisły”. Fotografia z r. 1932.

# Refleksje...

## PO MISTRZOSTWACH POLSKI W KOSZYKÓWCE KOBIECEJ

Z wszystkich konkurencji piłki ręcznej największym powodzeniem cieszy się bezwzględnie koszykówka, która ze względu na zmienność i szybkość akcji daje maksimum zadowolenia zarówno zawodnikom, jak i widzom. Zdawałoby się, że gra ta, wymagająca niejednokrotnie ostrych starcia między zawodnikami, nadaje się jedynie dla mężczyźni, tymczasem rzeczywistość zadaje temu kłam, gdyż i

**wśród kobiet znajduje ona wiele zwolenniczek.**

W Polsce zespoły kobiece zaczęły powstawać nie dużo później od męskich i dodajmy, że odrazu stały na bardzo wysokim poziomie, a pierwsze spotkanie międzynarodowe ze Szwecją

(w roku 1929 w Krakowie) przyniosło nam zwycięstwo, do którego w dużej mierze przyczyniła się znana lekkoatletka *Kwaśniewska*.

Również i na mistrzostwach Europy Polki są stale pretendentkami do zajęcia pierwszego miejsca i nieraz dzięły zaszczytne tytuły mistrzyń w tej grze, jak np. w roku 1930 i 1934 mistrzostwo Europy, a w latach 1935 i 1937 mistrzostwo akademickie świata, ostatnio zaś w Rzymie jedynie przy gorszym stosunku koszy, reprezentantki nasze musiały zadowolić się trzecim miejscem, ustępując Litwie i Italii.

Zaznaczyć tu trzeba, że o ile w Polsce koszykówka żeńska nie pociąga za sobą mas i zawdzięcza swoje wyniki jedynie kilkudziesięciu zawodnicz-

kom, o tyle w takiej Litwie uprawia czynnie ten sport *kilka tysięcy dziewcząt*, których większa część bierze również udział w zawodach. A dzieje się to dlatego, że mimo istniejącego tam też zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, dziewczęta mają

**pole do popisu w zespołach szkolnych,**

rozwijających się pod czujnym okiem trenerów związkowych, za których też przyczyną niejednokrotnie dochodzi do spotkań między reprezentacjami szkolnymi a klubami sportowymi, dzięki czemu sport nie zamyka się w ciasnych murach szkolnych.

Jakżeż daleki jest ten obraz od naszej rzeczywistości, gdzie jeśli chodzi o szkoły to *wogóle jeszcze ta gra tam nie dotarła*, a liczba wszystkich zawodniczek, biorących udział w zawodach nie przekracza 300 osób, z czego połowa przypada na Warszawę, gdzie od lat rywalizują ze sobą wyrównane

zespoły poprzednich mistrzyń Polski, *Polonji* — w r. 1934 i 1935 i *AZS-u* w roku 1936 i 1937, oraz *Łódź* — siedzibę tegorocznego mistrza Polski — *I. K. P.*, który w tym roku po raz trzeci zdobył ten zaszczytny tytuł.

Pozatem i Kraków posiada szczupłą co prawda liczbę zwolenniczek „kosza”, zrzeszonych w dwóch klubach — *Makkabi i Cracovii*, z których ostatnia miała zaszczyt zdobyć pierwsze mistrzostwo Polski w r. 1929 podobnie też jak i zespół męski.

Wreszcie ostatnie gorące wielbicielki zdobyła sobie koszykówka *wśród pięknych Lwovianek*, zrzeszonych głównie w *AZS-ie*, nie brak ich również w *Lublinie, Poznaniu i na Pomorzu*, których nie mamy jednak szczęścia zbyt często oglądać na mistrzostwach Polski.

A szkoda, bo właśnie tylko reprezentantek tych miast brakło na rewji koszykówki żeńskiej w Krakowie, czyli innymi słowy X mistrzostwach Polski, na których spotkały się, jak co roku

**zespoły AZS-u, Polonji oraz I. K. P.**

Zacięta walka między tymi trzema zespołami, spowodowana ich wieloletnią rywalizacją, uczyniła z tegorocznych zawodów *piękne i pełnowartościowe widowisko*, tem bardziej, że do poziomu starych rywali dostrzeliły się również dwa pozostałe, znacznie młodsze od nich zespoły *lwowskiego AZS-u i krakowskiej Makkabi*.

Wyrównany poziom drużyn, a stąd niepewny do ostatniej chwili wynik każdego spotkania, trzymał w ciągłym napięciu krakowską publiczność, która reagowała silnie na piękne zagrania zawodniczek i dopingowała, zwykle w danej chwili w gorszej sytuacji będącą drużynę.

Z kandydatów na mistrza największą sympatią cieszył się bezwzględnie zespół nowo kreowanego mistrza Polski

**I. K. P. w Łodzi,**

który zawsze pewnie zwyciężał swoich rywali, za wyjątkiem jedynie *Makkabi*, z którą Łodzianki były o krok od porażki.

Sila i wartość mistrza Polski leżą nie w grze jednostek, aczkolwiek także i każda z poszczególnych zawodniczek przedstawia wysoką klasę, ale w świetnie zmontowanym, wyrównanym i doskonale rozumiejącym się zespole. Obok tego cennymi zaletami, które przyczyniły się do uzyskania sukcesu, były dobre warunki fizyczne, szybkość i niezła, aczkolwiek nie zawsze „koszykarska” technika opanowania piłki. Trzon drużyny tworzyły *reprezentantki Polski*, może nie efektownie ale bardzo skutecznie grająca *Filipiakówna* w obronie oraz *Gruszczyńska i Głazewska* w ataku. Nie wiele, a może nawet wogóle nie ustępowały im mniej renomowane *Janicka i Nawrocka*.

Na drugim miejscu uplasował się zeszłoroczny mistrz

**A. Z. S. Warszawa.**

Akademiczki stały do zawodów w silnie osłabionym składzie, bo bez trzech reprezentantek Polski: *Wiszniewskiej-Bednarkowej, Jaśnikowskiej-Sadowskiej i Bruszkiewiczówny*. Mimo tak poważnego osłabienia potrafiły *Warszawianki* wywalczyć tytuł *wicemistrza*, a decydujący mecz z *IKP* przegrały *po załamaniu się w drugiej połowie*, spowodowanym opuszczeniem boiska przez obie obrończynie *Gąsiorowską i Kozłowską*, za przewinienia „osobiste”.

Najlepszą zawodniczką tego doskonale wyszkolonego zespołu była reprezentantka Polski *Brzustowska*, o niesłychanie wysoko postawionym

Na lewo: mistrzowska drużyna I.K.P. Łódź. Siedzą: Woźniakiewiczowa, Filipiakówna i Nawrocka, stoją: Janicka, Głazewska i Gruszczyńska.  
Poniżej: fragment meczu I. K. P.—AZS Warszawa o mistrzostwo Polski.



Drużyny uczestniczące w kobiecych mistrzostwach Polski koszykówki w Krakowie. Pośrodku siedzi kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. w Krakowie płk. A. Wójcicki.

Poniżej: drużyna AZS Warszawa, która zajęła drugie miejsce w mistrzostwach. Od lewej: Stefańska, Wardyńska, Brzustowska, Woynarowska, Kasperkówna, Klęcza, Gąsiorowska, Grabowska i Kozłowska.

## ŁATWIEJSZA PRACA i lepsze wyniki przy używaniu wyrobów fotograficznych „ERO”



lonja) 25 pkt. i Kremerówną (AZS Lwów) 23 pkt.

Poza Deutscherówną posiada Makkabi niezłą obronę, w której wyróżniała się zwłaszcza Engelberżanka. Doskonale współdziałały z Deutscherówną, Kriegerówną i Budinówną. Brak zato Makkabi zupełnie rezerw, co było powodem utraty niemal pewnych zwycięstw.

W każdym z wymienionych zespołów zauważyć można było

**dużo utalentowanych jednostek,**

oprócz tego wszystkie drużyny, jako całość wykazały w przeciwieństwie do lat ubiegłych *wyrównany poziom.*

Poniżej: K. S. Polonia Warszawa, trzecia w mistrzostwach Polski. — Od lewej: Wiewiórska, Damska, Szulmajerowa, Bielakówna, Marysińska, Ropińska, Balcerkówna, Kamecka i Danowska.

morale sportowem i niemal wszystkich zaletach, jakich wymagać można od dobrej koszykarki, co czyniło ją jedną z najlepszych zawodniczek turnieju. Obok niej wyróżniała się młodzieńka, efektywnie grająca, ale mało wytrzymała Wardyńska, przykładem zaś ambicji i poświęcenia dla barw klubowych była Woynarowska, jedyną zawodniczką, która brała udział w pierwszych mistrzostwach Polski w r. 1929. Obrończynie Gąsiorowska, Kozłowska lub też Grabowska nadrabiały swoje braki fizyczne doskonale, czasem nawet zbyt gorliwym kryciem przeciwnika.

Nie zachwycała specjalnie, ale także i nie zawiodła publiczności krakowskiej

**drużyna mistrza Warszawy — Polonia,**

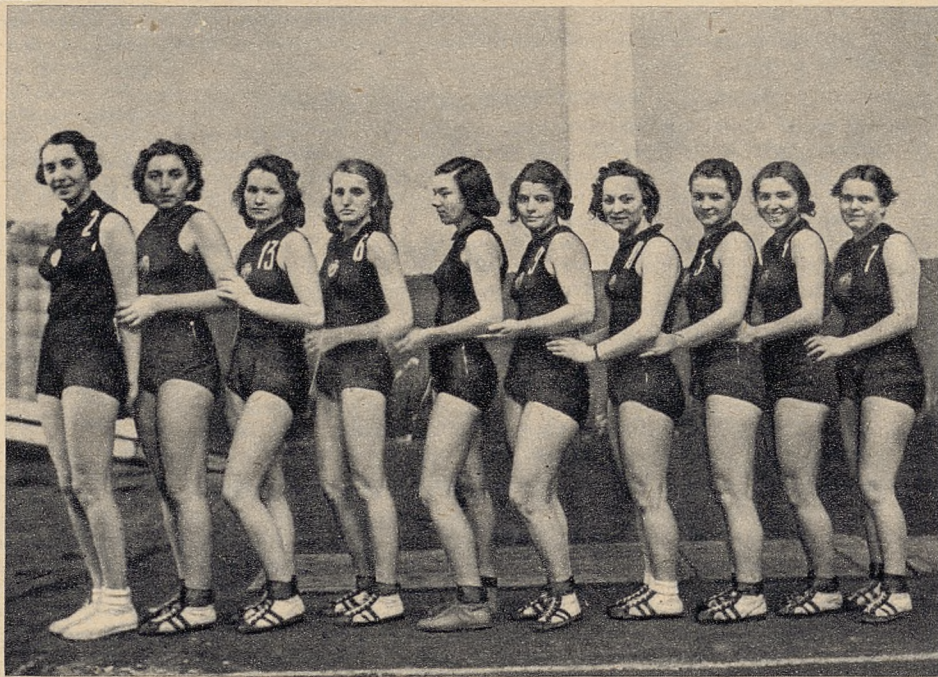
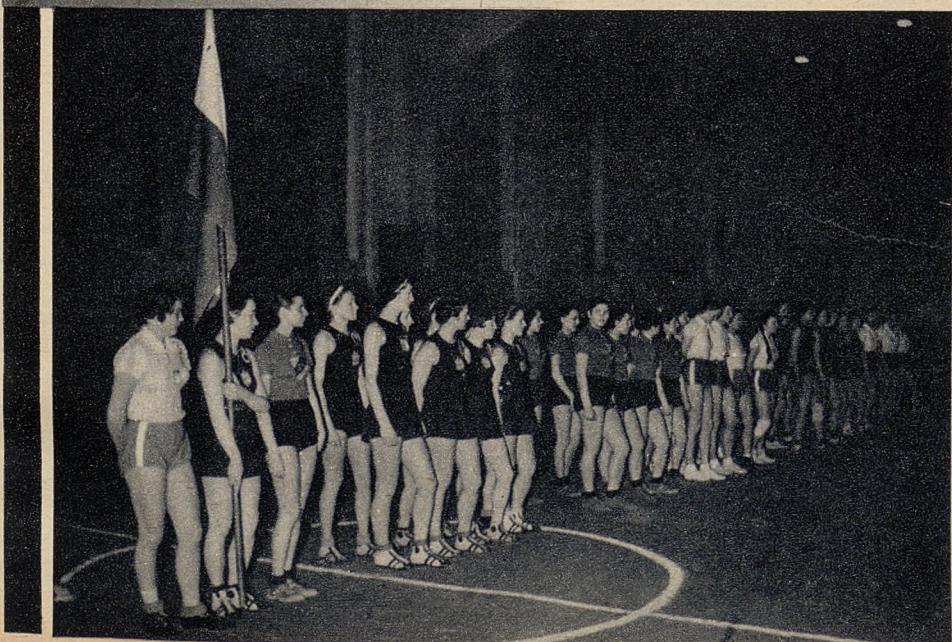
która zajęła w tegorocznych walkach o mistrzostwo Polski trzecią lokatę. — Najbardziej żywą i najruchliwszą była tu Kamecka, która jednak przy wszystkich swoich zaletach była mało produktywna, bądź to na skutek zbyt ostrej gry, czy też braku należytego wykończenia wspaniale nieraz rozpoczętych akcji. Niebezpieczną ze względu na wzrost była Wiewiórska-Gnońska. Spokój i ład w drużynie wprowadzała Danowska, mająca za partnerkę w obronie, Szulmajerową.

Wielką także sympatią publiczności krakowskiej cieszyła się

**lwowska drużyna AZS-u,**

posiadająca najlepsze warunki fizyczne, mało jednak zgrana i dlatego słabo zespołowo grająca. Najlepszą bo najszybszą była nieustępliwa w walce Kremerówna, najpracowitszą Jaworska, najambitniejszą Batiukówna-Klimczukowa, a najładniejszą Wójcicka.

Poniżej: fragment uroczystego otwarcia mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej na hali Okr. Ośrodka W. F. w Krakowie.

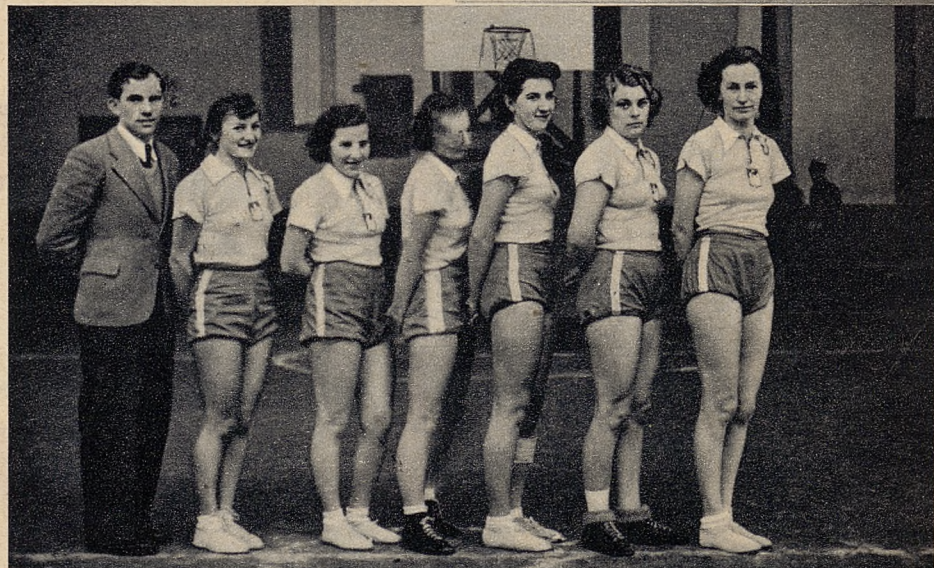


Rewelacją turnieju, mimo zajęcia ostatniego miejsca, była

**krakowska Makkabi.**

Krakowianki stawily dzielny opór trzem najlepszym zespołom Polski, a przy odrobinie szczęścia mogły je nawet zwyciężyć.

Najlepszą zawodniczką Makkabi, a może i całego turnieju, była po męsku grająca Deutscherówna, zdobywczyni rekordowej ilości punktów w liczbie 48, pod którym to względem wyprzedziła ona wszystkie swoje rywalki, a więc Głazewską (IKP) — 40 punktów, Janicką (IKP) — 36 punktów, Brzustowską (AZS Warszawa) 32 pkt., Gruszczyńską (IKP) — 30 pkt., Kamecką (Polonia) 38 pkt., Jaworską (AZS Lwów) 27 pkt., Wiewiórską (Po-



Poniżej: drużyna ZKS Makkabi Kraków. Od lewej: Blöderówna, Engelberżanka, Kriegerówna, Deutscherówna, Laksówna, Tirasówna, Budinówna, Getterówna, Aderówna i Grossówna.



W sumie, X mistrzostwa Polski są dalszym krokiem naprzód koszykówki żeńskiej, której brak tylko rezerwuarów, skąd można by czerpać przyszłe zastępczynie obecnych triumfatorek, zadziwiających swą wytrzymałością zaiste niekobieca, cały sportowy Kraków. Poziom zaś ostatnich mistrzostw, jak też i sukcesy, odniesione na arenie międzynarodowej, są dowodem, że Polki mają szczególne uzdolnienia w tym kierunku, należy więc tylko grę tę otoczyć bardziej czułą opieką, której brak dotychczas było tak ze strony społeczeństwa, jak też i władz.

A pamiętajmy zaś, że należy popierać przede wszystkim te sporty, które obok wybitnych walorów zdrowotnych i wychowawczych mogą wzmocnić nasz prestiż na terenie międzynarodowym. Do takich zaś sportów należy zaliczyć piłkę ręczną, a przede wszystkim koszykówkę, ćwiczącą najwzschodniej wszystkie części ciała, wymagającą przytem dużej orientacji, bystrości, a przede wszystkim dającą maksimum emocji przy minimalnym ryzyku uszkodzenia ciała, przez co specjalnie zyskuje charakter gry, która powinna zdobyć sobie prawo obywatelstwa wśród najszerzych mas zainteresowanego sportem społeczeństwa.

Wł. Stefaniuk.

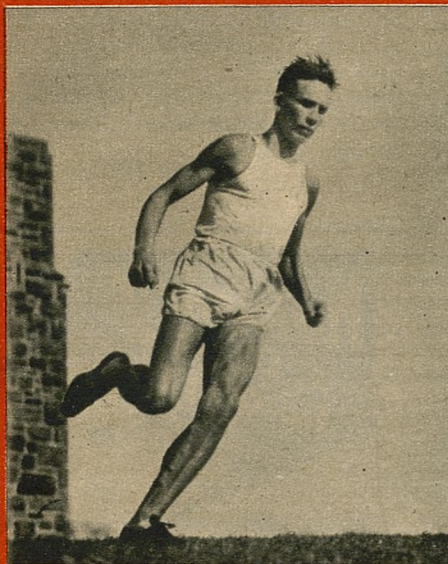


Poniżej: Drużyna AZS Lwów. Od prawej stoja: Niewiarowska, Batiukówna, Wójcicka, Gażparska, Karmelitówna i Kremerówna.

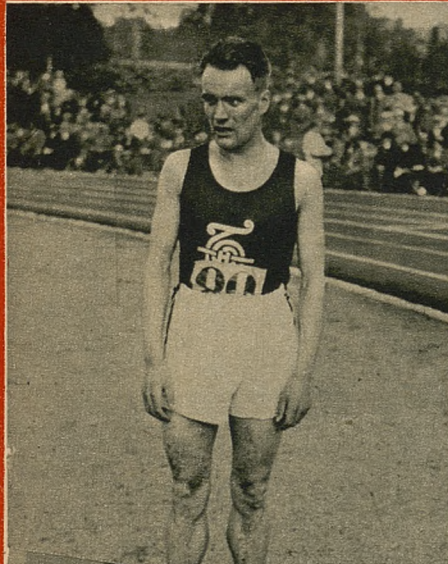
# Złote karty dziejów sportu Finlandji



Rekordzista świata w rzucie oszczepem Matti Järvinen.



Powyżej: Ritola, mistrz olimpijski w biegu 5 km. Poniżej: Lauri Lehtinen, mistrz olimpijski w biegu 5 km.



Coraz częściej zwracają się nasze oczy w stronę dalekiej północy, w stronę Finlandji. Za kilkanaście miesięcy Finlandja będzie terenem największych zawodów sportowych świata, terenem Igrzysk Olimpijskich. Nic więc dziwnego, że każdy chce się dowiedzieć czegoś nowego o bliżej dotychczas nieznanym kraju, że wielu chce poznać „olimpijski kraj r. 1940”. Mamy tu jeden z wielu przykładów, jak wiele może dobrego działać sport dla propagandy danego państwa.

Przyznanie Finlandji mandatu organizatora XII Igrzysk Olimpijskich nie nastąpiło tylko dlatego, że Finlandja zabiegała o ten zaszczyt, nie nastąpiło dla zaspokojenia ambicji tego kraju. Istotnym powodem przyznania Finlandji tego mandatu była rola, jaką kraj ten odegrał w dziejach nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich, rola wyjątkowa, a w porównaniu do ilości mieszkańców Finlandji rola olbrzymia.

Jak to się stało, że Finlandja, kraj liczący zaledwie ok. 4 milionów mieszkańców, zdobyła tak wielką sławę w sporcie? Oto jest pytanie, które staje się szczególnie aktualnym w przededniu „fińskich” Igrzysk Olimpijskich.

Przyzwyczajeni do wzorów państw totalnych jesteśmy skłonni sądzić, że znakomity rozwój sportu w Finlandji jest dziełem umiędzynarodowionej propagandy państwowej i wynikiem szczerzej akcji subwencyjnej. Tymczasem jest wręcz inaczej. Państwo pozostawia sportowcom fińskim pełnię swobody w ich pracach, a subwencje są niestety zwykle bardzo ograniczone.

Tylko dziełem przypadku jest, że prezesem Fińskiego Związku Sportowych jest minister spraw wewnętrznych p. Kekkonen i nie oznacza to bynajmniej, aby sport fiński był w jakimkolwiek stopniu podporządkowany ministerstwu spraw wewnętrznych.

### Sport stał się ulubionym zajęciem Finów

już przed kilku wiekami. Zawsze znajdowali oni szczególną przyjemność w uprawianiu gier, w których przeważały walory siły, zręczności i wytrzymałości, niemniej jednak starania o rozwój nowoczesnego sportu w Finlandji były równie uciążliwe i długotrwałe, jak i w innych krajach.

Przedewszystkiem sport wtedy znalazł większe możliwości rozwojowe, gdy poprawiły się warunki bytu ludności, gdy skrócono, dzięki wynalazkom technicznym, czas pracy. Sport wymaga przecież zarówno sił fizycznych, jak znacznego zasobu energii, których nie posiada człowiek ciężko pracujący zawodowo. Nic więc dziwnego, że sport powstał w szkołach akademickich w Anglii, skąd przedostał się także do sfer inteligenckich Finlandji. Właśnie akademicy byli tymi, którzy wprowadzili nowoczesny sport do Finlandji, a mieszkańcy miast byli pierwszymi, którzy zainteresowali się bliżej i szerzej sportem.

### Najstarszą formą sportu w Finlandji jest narciarstwo.

Narty przez długie wieki były jedynym środkiem lokomocji w ciągu długiej zimy. Narty utatwiały szybkie i przyjemne poruszanie się po wielkim kraju, pokrytym śniegiem. Wykopalska wykazała, że narty były znane na terenach dzisiejszej Finlandji już przed 5 tysiącami lat!

W miarę jednak rozwoju nowoczesnych środków lokomocji narty zostały wyparte z codziennego użycia. Wieśniacy przyzwyczaili się do używania szybkich zaprzęgów konnych przy sankach i w połowie ub. stulecia powstało nawet znane przysłowie fińskie: „za pieniądze dostaniesz, czego pragniesz, a koń zawie-

zie cię tam, gdzie będziesz chciał” (Rahalla saa ja hevosella pääsee).

Z chwilą zniknięcia nart z życia wieśniaków fińskich, ujętych jako środek lokomocji, wkróczył do Finlandji nowoczesny sport. Wieśniak chciał jaknajszybciej przenosić się z miejsca na miejsce, chciał zaimponować swoim sąsiadom szybkością swych koni. To też już ok. r. 1860 odbywają się w wielu miejscowościach

### wielkie zawody konne

na zamarzniętych jeziorach, które znajdują bardzo życzliwe przyjęcie wśród widzów.

Poświęca się coraz więcej uwagi hodowli koni, a wynikiem tej akcji jest typ konia fińskiego, który przebywa milę angielską w czasie 2:27 min. Przy tem wszystkim sport konny był jednak bardzo drogi i Finowie, którzy już raz zapalili się do rywalizacji sportowej, zaczęli szukać jakiegoś tańszego sportu.

Wtedy odnaleziono

### po raz wtóry narciarstwo,

a pierwszymi, którzy zaczęli na nowo korzystać z nart byli żołnierze. Tak, jak przed latami używano nart do wędrówki po lasach, do polowania w zimie, tak obecnie żołnierze chętnie zaczęli biegać po pagórkowatym terenie Finlandji na nartach.

Pierwsze zawody narciarskie organizowano na lodzie a chodziło w nich o uzyskanie jaknajwiększej szybkości. Ten sposób organizowania zawodów posiadał duże znaczenie i dla widzów, którzy mogli obserwować lepiej przebieg wyścigu a przytem można było porównywać wyniki osiągnięte w kilku imprezach i w kilku miejscowościach. Zawody narciarskie zdobyły sobie szybko wielką popularność, w wyniku czego dostrzeżono niebawem konieczność i znaczenie racjonalnego systemu treningu.

Po licznych porażkach, jakie narciarze fińscy ponieśli w spotkaniach z Norwegami i Szwedami, sytuacja zmieniła się, kiedy Finlandja odzyskała swoją niezawisłość.

Ćwiczenia fizyczne znajdowały się

### już od r. 1840 w programie naukowych zakładów,

a w r. 1880 wprowadzono oficjalnie także i zawody lekkoatletyczne do szkół. Ok. r. 1900 powstają w Finlandji pierwsze towarysstwa sportowe i gimnastyczne, a pamięć pierwszych inicjatorów tej koncepcji, którymi byli nauczyciel gimnastyki I. Wilksman i ówczesny podoficer V. Damm, do dziś dnia przechowywana jest z wdzięcznością.

Szczególnym upodobaniem cieszyły się już wówczas biegi długie. Sukcesy na tem polu odnosił

### słynny narciarz William Kolehmainen,

który przebywał w Stanach Zjednoczonych i nauczył się techniki biegowej od Lawsona Robertsona (późniejszego trenera amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej).

Młodszy brat Williama Kolehmainena, Hannes, był pierwszym uczniem przybyłym z za morza. Początkowo poświęcał się on narciarstwu, ale potem przeszedł do lekkiej atletyki i uzyskał uspaniałe sukcesy międzynarodowe, będąc pierwszym z Finów, który zdobył mistrzostwo olimpijskie w biegach. Było to w r. 1912 w Sztokholmie, kiedy Hannes Kolehmainen zdobył 3 mistrzostwa.

Wyniki te przyjęto w Finlandji entuzjastycznie. Cała młodzież fińska została w tej chwili zdobyta dla lekkiej atletyki. Kolehmainen stał się m. in. wzorem dla młodego Pawo Nurmiego, i to

wzorem, który zachęcił go do największego wysiłku. Temu przykładowi Kolehmainena zawdzięcza Nurni to, że doszedł on do tytułu największego biegacza, jakiego kiedykolwiek posiadał świat.

Dwaj ci ludzie, Kolehmainen i Nurni, którzy rozświetlili imię Finlandji na całym świecie, położyli podwaliny pod racjonalny system treningowy, któremu sportowcy fińscy zawdzięczają swoje sukcesy. Umiarkowany tryb życia, długie marsze zimowe w ostrem tempie, biegi treningowe na wiosnę bez konkurencji, ćwiczenia rozprężające, stosowane przed każdymi zawodami, start tylko wtedy, kiedy ciało już było rozgrzane — to podstawy tego systemu, który dopomógł Finlandji do wychowania całej masy doskonałych biegaczy. Ale główną tajemnicą sukcesów Finów jest „sisu”

### niezłomna energia przy zimnej rozwadze.

długoletni trening, nie zniechęcanie się porażkami, wolne, ale stopniowe postępy, które są dzięki temu bardziej trwałe.

Konkurencje rzutów i pchnięcia są drugą ulubioną gałęzią lekkiej atletyki. Są okolice w Finlandji, gdzie plac do ćwiczeń w pnieću kulą należy do obowiązkowego wyposażenia zagrody wieśniackiej! Od młodości każdy Fin ćwiczy rzut oszczepem, a w pismach prawie, że nie wspomina się nawet o takich wynikach, jak 60 m w tej konkurencji.

### Narodowa fińska gra „pesäpallo”,

podobna nieco do amerykańskiego baseballu, dostarcza lekkiej atletyce doskonałych oszczędni-

ków. Gra „pesäpallo”, której popularność w Finlandji jest olbrzymia i której pokaz będzie miał miejsce w Helsinkach podczas Igrzysk Olimpijskich, jest stosunkowo młodą. Opracował ją Lauri Pihkala, doskonały znawca sportu fińskiego. „Pesäpallo” jest wspaniałą gałęzią sportu, która rozwija u graczy zręczność siły i pewność. Poza-tem dostarcza ona sporo emocji i to zarówno graczom, jak i widzom.

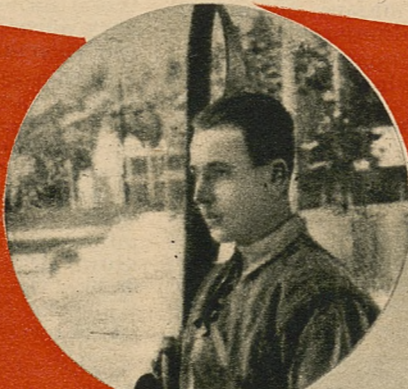
(Dokończenie na str. 10-tej).



Na prawo: wielokrotny mistrz świata w tyżwianstwie Clas Thunberg. Na lewo: olimpijski mistrz w biegu 50 km Veli Saarinen.



Na lewo: mistrz olimpijski w biegu 4 km Höckert. Poniżej: trójka światowych biegaczy fińskich na Olimpiadzie w Berlinie Salminen, Askola i Iso-Hollo.



Komitet organizacyjny XII Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach. Stoją od prawej: Eryk v. Frenckell, dyr. Mauno Pekkala, min. Urho Kekkonen, J. Tossavainen, Ernst Krogius, prezes komitetu, J. W. Rangell, dyr. J. Helo i gen. Hugo Osterman.



B. Prezydent Finlandji p. P. E. Svinhufvud był doskonałym, mimo podeszłego wieku, strzelcem. Na zdjęciu widzimy go podczas otwarcia mistrzostw świata w r. 1937 w Malmi.



Na lewo: wieża stadionu w Helsinkach wyszła wysoko w niebo...

(Dokończenie ze strony 9-tej)

Popularnością dorównuje w Finlandji grze „pesäpallo“

### sport strzelecki.

Przez długi czas sport ten był w Finlandji zakazany przez rosyjskie władze zaborne, po wojnie doszedł jednak do *wspólnego rozwoju*, który Finlandja zawdzięcza swojemu korpusowi *posiłkowemu*, korpus ten jest *cztery razy silniejszy* od armii regularnej. Dzisiaj każdy Fin nosi broń przy sobie i każdy z mieszkańców, od profesora uniwersytetu począwszy a na najmłodszym wieśniaku skończywszy, wypróbował swe umiejętności na strzelnicy.

Inne gałęzie sportu znajdują również wielu zwolenników. W zimie trenują *łyżwiarze i hokeiści*. Sukcesy *narciarzy fińskich* są dobrze znane sportowcom całego świata. *Pilka nożna* przyciąga na stadiony tysiące widzów. *Sport pływacki* cierpi skutkiem warunków klimatycznych, gdyż lato jest zbyt krótkie, a nie ma basenów krytych. *Kolarstwo, wioślarstwo i tenis* stoją na przeciętnym poziomie. W *sportach kajakowych* Finlandja doszła do wielkiego sukcesu w r. ub., kiedy

### pani Kalkas zdobyła mistrzostwo świata.

Kajakowcy mają w Finlandja doskonałe warunki do uprawiania swojego sportu. Dzięki czemu wzrasta ogromnie liczba zwolenników tego sportu. 60.000 jezior fińskich tworzą wspaniałą drogę wodną, drogę wprost bez końca...

Cały sport fiński znajduje się *na drodze do dalszego jeszcze rozwoju*. Związki sportowe notują z roku na rok zwiększanie się szeregów swych członków. Przeciętna wyników dziesięciu, stu najlepszych w każdej specjalności *polepsza się z każdym rokiem*. Wszędzie powstają *nowe kluby*. Sport wiska się w coraz to nowe okolice, mimo, że jest mało zaludniony, a osady są bardzo odległe od siebie. Młodzież uczy się od starszych, a ci nie opuszczają sportu, uprawiając go czynnie do późnej starości. Niezwykle sympatycznym objawem jest, że kierownicy fińskiego sportu rekrutują się z *pośród dawnych zawodników*.

Kwitną także i

### nowe gałęzie sportu.

Tak np. wielką popularnością cieszy się *bieg orientacyjny w nieznanym terenie*, który polega na tym, że zawodnik możliwie najszybciej ma dotrzeć do trzech, a czasem więcej punktów kontrolnych, kierując się tylko mapą i kompasem. Punkty kontrolne są od siebie odległe o wiele kilometrów. Sport ten, przejęty od Szwedów, zyskał sobie w Finlandji w krótkim czasie wielu zwolenników. Daje on wiele przyjemności zarówno przez marsz w urozmaiconym terenie, jak i świadomość umiejętności dawania sobie rady bez przewodnika i wskazówek.

Zeglarstwo znane jest w Finlandji od dawna. Często organizuje się regaty i od wczesnej wiosny do późnej jesieni

### jeziora roją się od białych żagli.

Wybrzeża Finlandji i jej tysięczne jeziora znakomicie nadają się do uprawiania tego sportu.

Olbryzmie zainteresowanie sportem wśród najszerzych warstw społeczeństwa fińskiego przejawiało się także z okazji Igrzysk Olimpijskich. Każdy Fin mówi dzisiaj o Igrzyskach r. 1940 jako o sprawie, która mu *szczególnie leży na sercu*. Każdy Fin czuje się związany licznymi wspomnieniami o dawnej chwale, o czasach, w których z drżeniem serca wyczekiwał na wiadomości o wynikach swych rodaków na obczyźnie.

Zapowiedzią organizacji XII Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach ucieszyły się w pierwszym rzędzie *olbryzmie rzęszce „szarych” sportowców*, którzy nareszcie będą mieli sposobność zobaczyć kwiat sportowców całego świata na własne oczy. Można śmiało powiedzieć, że mało który naród jest tak dalece owiany duchem olimpijskim, jak właśnie Finlandja.

Narazie rozczytujemy się w wiadomościach o świetnym sporcie fińskim, oglądamy fotografie, przedstawiające budowę olimpijskie w Helsinkach i portrety wybitnych sportowców, ale niebawem, za rok, wielu z nas będzie miało okazję do zobaczenia pięknej i przyjaznej nam Finlandji na *własne oczy*. Już poglądowy rzut oka na sport fiński wystarczy, aby nabrać wielkiej ochoty na podróż do kraju tysiąca jezior. Warto dołożyć starań, aby się znaleźć *wśród polskiej armii sportowej*, która będzie miała zaszczyt reprezentowania barw Polski na Olimpijdzie w Helsinkach.

W. D.

# Bilans olimpijski Finlandji

W latach 1906—1936 Finlandja zdobyła ogółem 69 złotych medali olimpijskich, które wywalczyła dla niej 50 zawodników. Pierwszym fińskim mistrzem olimpijskim był *Werner Järvinen*, który miał to szczęście, że widział także swojego syna, uwiecznzonego laurem olimpijskim. Nestor ten sportowców fińskich kończy w r. 1940 70 lat swego życia i będzie, podobnie, jak i 49 innych olimpijczyków honorowym gościem Fińskiego Komitetu Olimpijskiego.

W poszczególnych gałęziach sportu Finlandja zdobyła złote medale jak następuje: w lekkiej atletyce 37, w zapasnictwie 21, w jeździe szybkiej na lodzie 5, w narciarstwie 2, w jeździe figurowej na lodzie 1, w boksie 1, w gimnastyce 1, w konkursie sztuki — 1.

Z 37 medali, zdobytych przez lekoatletów 24 przypada na biegi długie.

### Najwięcej medali zdobył Paavo Nurmi

(6 zwycięstw indywidualnych i 3 zespołowe).

Ciekawem jest, że podczas gdy większość olimpijczyków innych państw zdobyła medale w okresie swojej wczesnej nieraz młodości — to wielu sportowców fińskich osiągnęło ten szczyt swej kariery dopiero wówczas, kiedy doszło do średniego już wieku.

Tak np. *Werner Järvinen*, który zdobył pierwszy medal dla Finlandji, miał w chwili swego sukcesu 36 lat. *Adolf Lindfors* zdobył mistrzostwo w zapasach w wadze ciężkiej w r. 1920, mając lat 40, *Albin Stenroos* miał lat 35, kiedy wygrał Maraton w r. 1924, a *Ilmari Salminen* lat 34, gdy zdobył mistrzostwo olimpijskie w r. 1936. *Thunberg* liczył sobie 35 lat, kiedy zdobył dwa mistrzostwa olimpijskie w r. 1928 w jeździe szybkiej na lodzie. Najmłodszym mistrzem olimpijskim Finlandji był *Kustaa Pihlajamäki*, który mając lat 21, zdobył mistrzostwo w zapasach w r. 1924. Ten sam

jednak zawodnik zdobył złoty medal olimpijski w tej samej klasie w r. 1936, a więc gdy liczył sobie już 33 lat. *Pihlajamäki* ma najszczerzy zamiar powtórzyć ten wynik w r. 1940 na piątej swej Olimpijdzie, kiedy będzie miał lat 37!

### Lista fińskich mistrzów olimpijskich

*Werner Järvinen* — klasyczny rzut dyskiem r. 1906.

*Werner Weckman* zapasy r. 1906 i 1908. *Hannes Kolehmainen* — bieg 5 km, 10 km i bieg naprzelaj r. 1912, bieg maratoński r. 1920.

*Armas Taipale* — rzut dyskiem jednoręczny i oburącz r. 1912.

*Julius Saaristo* — rzut oszczepem oburącz r. 1912.

*Yrjö Väre* — zapasy r. 1912 i 1920.

*Kalle Koskela* — zapasy r. 1912.

*Walter Jakobson* — jazda figurowa parami na lodzie r. 1920.

*Ludovika Jakobson* — jazda figurowa parami na lodzie r. 1920.

*Paavo Nurmi* — bieg 10 km naprzelaj i drużynowy bieg naprzelaj r. 1920, biegi 1500 m i 5 km, bieg naprzelaj indywidualnie i zespołowo, bieg 3 km zespołowy w roku 1924, bieg 10 km w r. 1928.

*Heikki Liimatainen* — drużynowy bieg naprzelaj r. 1920 i 1924.

*Teodor Koskenniemi* — drużynowy bieg naprzelaj r. 1920.

*Vilho Tuulos* — trójskok r. 1920.

*Ville Pörhölä* — pchnięcie kulą r. 1920.

*Elmer Niklander* — rzut dyskiem r. 1920.

*Jonni Myyrä* — rzut oszczepem r. 1920 i 1924.

*Eero Lehtonen* — pięciobój r. 1920 i 1924.

*Adolf Lindfors* — zapasy r. 1920.

*Oskar Friman* — zapasy r. 1920 i 1924.

*Kalle Anttila* — zapasy r. 1920 i 1924.

*Eino Leino* — zapasy r. 1920.

*Clas Thunberg* — jazda szybko na lodzie, biegi 1500 m i 5 km r. 1924, 500 i 1500 m rok 1928.

*Julius Skutnabb* — jazda szybka na lodzie 10 km — 1924.

*Ville Ritola* — 10 km 3 km z przeszkodami, drużynowy bieg naprzelaj i 3 km bieg drużynowy r. 1924, 5 km r. 1928.

*Albin Stenroos* — maraton r. 1924.

*Elias Katz* — bieg 3 km drużynowy r. 1924.

*Edvard Westerlund* — zapasy r. 1924.

*Kustaa Pihlajamäki* — zapasy r. 1924 i 1936.

*Harri Larva* — 1500 m r. 1928.

*Toivo Loukola* — 3 km z przeszkodami r. 1928.

*Paavo Yrjölä* — dziesięciobój r. 1928.

*Väinö Kokkinen* — zapasy r. 1928 i 1932.

*Arvo Haavisto* — zapasy r. 1928.

*Kalle Mäkinen* — zapasy r. 1928.

*Veli Saarinen* — bieg narciarski 50 km r. 1932.

*Lauri Lehtinen* — 5 km r. 1932.

*Volmari Iso-Hollo* — 3 km z przeszkodami r. 1932 1936.

*Matti Järvinen* — rzut oszczepem r. 1932.

*Hermann Pihlajamäki* — zapasy 1932.

*Kalle Jalkanen* — sztafeta narciarska r. 1936.

*Sulo Nurmela* — sztafeta narciarska r. 1936.

*Matti Lähde* — sztafeta narciarska r. 1936.

*Klaes Karppinen* — sztafeta narciarska r. 1936.

*Gunnar Höckert* — 5 km r. 1936.

*Ilmari Salminen* — 10 km r. 1936.

*Lauri Koskela* — zapasy r. 1936.

*Sten Suvio* — boks r. 1936.

*Sleksi Saarvala* — gimnastyka r. 1936.

*Urho Karhumäki* — nagroda literacka r. 1936.

Oprócz 69 złotych medali olimpijskich, zdobytych na dotychczas rozegranych Igrzyskach Olimpijskich Finlandja zdobyła 57 srebrnych medali w różnych gałęziach sportu, oraz 58 brązowych.

W. D.



Zwycięzca biegu 16 km na zawodach podoficerów pod Nowym Targiem plut. Merena.



Kpr. Dąbrowski na trasie biegu zjazdowego z Turbacza.

## ZAWODY NARCIARSKIE PODOFICERÓW

Kiedy w Zakopanem dobiegały końca zawody F. I. S., na zboczach Turbacza koło Nowego Targu podoficerowie-narciarze walczyli o tytuł *mistrza „Wiarusa”*. Zawody odbywały się przez trzy dni, a na program ich składał się bieg 16 km, bieg zjazdowy oraz sztafeta 4x10 km.

Były to drugie z kolei zawody narciarskie podoficerów, organizowane corocznie przez *Radekję „Wiarusa”*. Udział w nich wzięło *ponad 40 podoficerów* z różnych pułków. Doskonałą formę wykazali przedwzrostkiem narciarze z *pułków podhalańskich*, uzyskując b. dobre czasy w poszczególnych konkurencjach.

Należy z uznaniem podkreślić *ogromną ambicję* i niespotykany *zapał sportowy*, jaki cechował wojskowych zawodników.

Wielu z nich kończyło bieg o złamanej nartcie, nie uważając to za powód do wycofania się z konkurencji. Mogłoby to być dobrym przykładem dla niektórych naszych zawodników nawet olimpijskich.

Na zakończenie podam kilka czasów uzyskanych w zawodach. Wyniki te najlepiej obrazują wysiłek podoficerów-narciarzy i będą dowodem *wysokiego usportowienia kadry zawodowej naszej armii*, czego zresztą mieliśmy już doskonały dowód w czasie biegu patroli wojskowych na F. I. S. w Zakopanem.

Bieg 16 km *plut. Merena* (mistrz „Wiarusa” 39 r.) wygrał w czasie 57:12. Sztafeta 4x10: 1 miejsce zajął *WKS Bielsko* w czasie 2:47,27. Najlepszy czas dnia na 10 kilometr. uzyskał *kpr. Kościelny* — 38,28.

„ek“



Start do biegu zjazdowego podoficerów na szczycie Turbacza, gdzie w przeciwieństwie do Zakopanego, panowała piękna zima.



# Holmenkollen

## REWANŻEM ZA ZAKOPANE

Wyniki zawodów FIS w Zakopanem dały narciarzom wiele tematów do rozmyślań. Jeszcze bodaj nigdy nie było takich zawodów, któreby przyniosły tyle niespodzianek, co zawody zakopiańskie. To też z tym większym zaciekawieniem oczekiwano zawodów w Holmenkollen, uważając je, i to słusznie, za rewanż za Zakopane.

Okazało się obecnie, że „jedna jaskółka nie stanowi o przybyciu wiosny”, że pokonanie Skandynawów na jednych zawodach nie oznacza jeszcze złamania ich hegemonii. Dobre świadectwo wystawili sobie narciarze niemieccy, że po osiągnięciu tak wspaniałych sukcesów w Zakopanem nie pojechali do domu, aby spocząć na laurach, lecz udali się do Holmenkollen, aby tam, na ziemi Norwegów spróbować jeszcze raz szczęścia.

Warunki zawodów w Holmenkollen były

### o wiele trudniejsze, niż w Zakopanem.

Pomijając już znajomość terenu — trzeba wziąć pod uwagę liczbę startujących, która o wiele przewyższała reprezentację Skandynawów na zawodach FIS. Dokonać czegoś w Holmenkollen było więc o wiele trudniej, niż w Zakopanem.

Już pierwsza konkurencja zawodów — bieg 18 km rzucił światło na ten układ sił. 200 zawodników na starcie — to cyfra imponująca, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że w tych dwóch setkach znajdowali się jedynie nieliczni Niemcy i Włosi. Reszta to Norwegowie, Szwedzi i Finowie.

### Bieg przyniósł pierwszą sensację.

Nedawno kreowany mistrz świata w tej konkurencji Fin Kurikkala zajął dopiero trzecie miejsce. Zwyciężył zaś Norweg Trygve Brodahl, który w Zakopanem wogóle nie startował. Drugie miejsce zajął Fin Olkinuora. Czwartym był Szwed Matsbo, piątym Szwed Edin, szóstym mistrz świata w maratonie Lars Bergendahl. Czas zwycięzcy 1:10:29.

W klasyfikacji do biegu złożonego okazało się, że Berauerowi będzie bardzo trudno powtórzyć swój zakopiański sukces. Zajął on dopiero 12 miejsce a przed nim znalazło się dziesięciu Norwegów z Hoffsbakkenem na czele i Szwed Westberg (czwarty w kolejności).

Norwegowie mieli więc dużo powodów do radości, ale radość ta została przyćmiona w drugim dniu zawodów. Otwarty kon-

kurs skoków, w którym startowało 250 skoczków, przyniósł

### zwycięstwo Szwedowi Erikssonowi,

który miał dwa skoki po 62 m i poprawił o 2.5 m dotychczasowy rekord skoczni. Drugie miejsce zajął Wahlberg (Norwegja), trzecie Myhra (Norwegja), a dopiero czwartym był Birger Ruud, który miał skoki bardzo krótkie, ca zaważyło na jego klasyfikacji mimo wspaniałego stylu. B mistrz świata w skokach Absjörn Ruud startował w kategorii juniorów, gdzie zajął pierwsze miejsce, mając tę samą notę co Eriksson, ale zato skoki o wiele krótsze, bo 57.5 i 58.5 m.

Pociechą dla Norwegów było zajęcie

### pierwszego miejsca w klasyfikacji biegu złożonego

przez Hoffsbakkena, przed Slinnarlandem, zwycięzcą konkursu skoków do kombinacji, Oddenem i Szwedem Westbergiem. Berauer chciał nadrobić stratę czasu w biegu długością skoku i w pierwszym skoku przewrócił się, co przekreśliło jego szanse na poprawienie lokaty. Ostatecznie zajął on dopiero 31 miejsce, podczas gdy najlepszym z Niemców był Bogner ósmym.

Zakończenie zawodów przyniosło Norwegom w biegu na 50 km

### jeszcze jedną przykrą niespodziankę.

Mistrz świata Bergendahl został pokonany przez Szweda Edina. Uzyskał on czas 4:09:48 przy czasie 4:10:27 Bergendahla. — Dalsze miejsca zajęli Norwegowie Brandström, Bäck, Göslien i Trygve Brodahl.

Równocześnie rozegrano bieg sztafetowy 4x8 km między Norwegją i Finlandją, który stanowił ostatnią konkurencję meczu Norwegja—Finlandja, rozgrywanego częściowo w Lahti, a częściowo w Holmenkollen. W biegu tym zwyciężyła sztafeta Finlandji w czasie 3:08:35 wobec czasu Norwegji 3:11:02, ale w ogólnej punktacji meczu wygrała Norwegja 53:46.

Tak więc zawody w Holmenkollen przyniosły zupełnie odmienne zestawienie sukcesów. Norwegowie wygrali bieg 18 km i kombinację, Szwedzi skoki i 50 km, a Finowie tylko sztafetę, w której nie startowała Szwecja. Tak więc dochodzimy do przekonania, że dzisiaj trudno mówić o supremacji któregośkolwiek z państw skandynawskich, natomiast jasnym jest, że pokonanie Skandynawów na ich własnym terenie jest dla środkowo-Europejczyków ciągle jeszcze zadaniem, przerastającym ich siły.

Powyżej: widok na piękną, lecz trudną skocznię w Holmenkollen pod Oslo.

Na lewo: Trygve Brodahl, zwycięzca biegu 18 km w Holmenkollen.

Poniżej: Olaf Hoffsbakken, który zajął pierwsze miejsce w kombinacji klasycznej w Holmenkollen.

Podczas, gdy w Oslo panuje mgła — afisze kolejki podmiejskiej ogłaszają, że „dzisiaj jasne słońce w górach”, zachęcając narciarzy do wyjazdu do Holmenkollen.

Poniżej: Sven Eriksson, zwycięzca wielkiego konkursu skoków na zawodach w Holmenkollen



# Sportowiec à la minute

Napisał: LOU-LOU

HUMORESKA

Ilustr.: CHARLIE

Boluś Hjacencik miał tylko jedno, ale za to wielkie, zmartwienie: ni mniej ni więcej tylko — *kochał się bez wzajemności*. Przeszło od roku adorował pannę Zosię i każdego dnia konstatował ze smutkiem, że szanse jego na zajęcie pierw-

— ...Bo ja wiem... możeby tak biegi krótkie... coś tak jak Zastona.

— *Spuśćmy na to zasłonę* — zauważył dowcipnie gospodarz, patrząc z politowaniem na *rachityczne gładzły* Bolesława Hjacencika.



...chciałbym zostać trochę... sportowcem...

szego miejsca w serduszkach ukochanej, jeśli nie malały, to w każdym razie pozostawały niezmiennione, czyli poprostu... żadne.

A przecież Boluś był chłopakiem młodym, ubierał się starannie i posadę miał niezłą, cóż, kiedy brakowało mu najważniejszej rzeczy, jaką można w dzisiejszych czasach zaimponować kobiecie: *Boluś nie był sportowcem!*

— *Piers jak na posągach greckich... twarz ogorzala od wiatru i słońca... ramiona ze stali... Joe Louis!... Budget!... Ben Berek, a choćby taki nasz Marusarz... widać pan, to są moje ideały* — mawiała mu panna Zosia, a nieszczęsny Hjacencik zwiąszał smutnie głowę.

Tego właśnie nie posiadał. *Sportem* się nigdy nie zajmował, zupełnie się na nim nie znał, a sam był chudy jak pobory urzędnicze i niski jak jamnik.

Radził się biedak kolegów.

— Nic prostszego — odpowiedzieli mu — zabierz się bracie do jakiego sportu, a będzie ci z ręki jądła, ta twoja Zosia.

Wskazali mu nawet adres *mistrza Magulaja*, co to w młodości swej mocno się o sport ocierał i nie było takiej *konkurencji*, w którejby nie próbował szczęścia. Na stare lata założył sobie *mistrz Magulaj* prywatną *szkołę i poradnię sportową*, a wielki sztyd na brami obwieszczał *wszem wobec i każdemu z osobna*, że w uczelni tej można być doprowadzonym do doskonałości we wszelkich dziedzinach sportu. Mistrz podejmował się zrobić z każdego dostarczonego mu *chuderlaka* — pierwszorzędnego sportowca, *mistrza* rodzinnego miasta, okręgu, państwa, Europy, półkuli a nawet *całej kuli*, ma się rozumieć, zależnie od wysokości wpłaconego honorarium. A wszystko to *pod piśmną gwarancją*.

Wybrał się więc do niego Boluś Hjacencik.

Magulaj przyjął go życzliwie, *podstawił mu stolik*, sam usiadł naprzeciw gościa i założywszy nogę za nogę, zapytał:

— Czem mógłbym służyć *szanownej klienteli*?

— Chciałbym, rozumie pan, zostać... tak trochę... sportowcem.

— *Robienie sportowców to moja specjalność*, proszę *szanownej strony* — przyznał mistrz — a w jakiej *galezi sportu* pragnąłby *szanowny interesent zaimponować*?

— Kiedy, widzi pan, ja się na szachach nie znam, znaczków pocztowych nie lubię, a co do tenisa stołowego, to moja ukochana nie uważa *pingpongisty* za sportowca. A ja muszę zostać sportowcem i to *natychmiast!*

— Ach, więc to dla swojej narzeczonej musi *szanowny dziedzic sportowość odstawić*?

— Tak — westchnął Boluś i ze łzami w oczach zwierzył się mistrzowi ze swoich kłopotów.

— *Nos do góry!* — zawołał gromko Magulaj, gdy klient skończył swe wyznanie. — Niech się *szanowny pan* nie martwi. U sportowca to grunt, ażeby *nie tracić nadziei!*

— Tak pan sądzi?

— Ma się rozumieć. Weź pan na przykład naszych krajowych mistrzów i reprezentantów. Coby to było, gdyby tak oni stracili nadzieję? *Dostaliby raz w skórę* i wycofaliby się ze sportu, prawda?

— No tak...

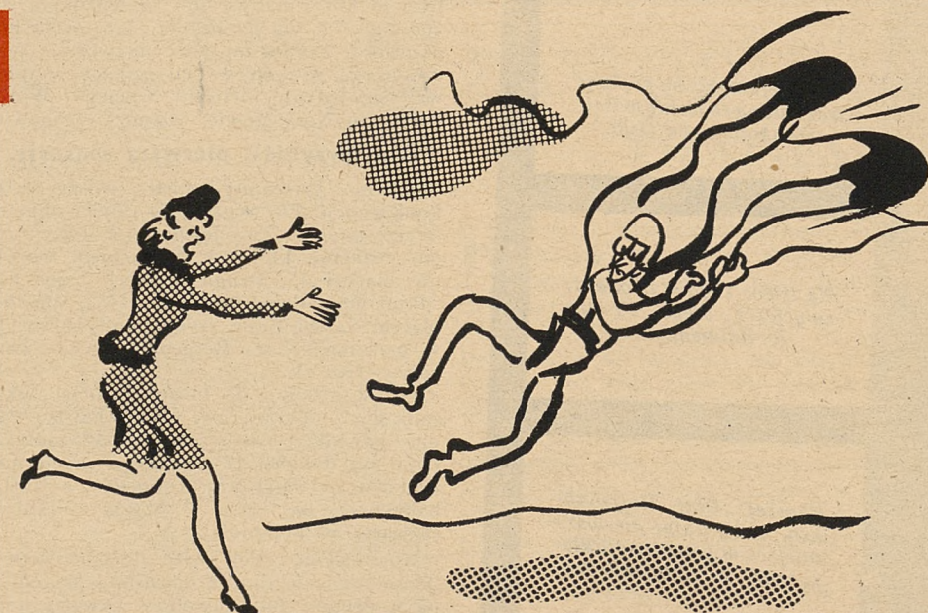
— A tymczasem oni, choć raz *dostaną baty* — nie rezygnują. Dostaną drugi raz — nie rezygnują. Dostaną trzeci raz — też nie tracą nadziei. Aż wreszcie pewnego dnia...

— Pewnego dnia?... — podchwycił pokrzepiony na duchu Boluś.

— Aż wreszcie pewnego dnia przyzwyczajają się do tego i wcale im to już nie przeszkadza.

— To wszystko bardzo ładnie, ale ja muszę *zaraz* zostać sportowcem!

— Cierpliwości, *szanowna klientelo* —



— Bolciu! ty mój sportowcze spadochroniczny!

— W takim razie może udałoby mi się zostać *piłkarzem*... gdybym tak mógł zagrać choćby nawet jak *Piec*...

— I z tego pieca *szanowny gość* jadać nie będzie.

— A gdybym tak zaczął uczyć się *boksu*... czytałem raz o tem, jak *Doroba*...

— *Nie dorobi się* *szanowny odbiorca* na boksie.

— Więc może tenis?... Taki n. p. *Spychała*...

— Niech się *szanowny klient* nie *spycha* tam, gdzie nie trzeba — zaśmiał się *sardonicznie* mistrz Magulaj, rad, że mu się już czwarte z rzędu *powiedzönko* udało.

— A możeby tak... *deski*?

— Chyba do *trumny*.

— Więc czemże, do jasnej cholery, mogę zostać! — wrzasnął nagle Bolesław Hjacencik, doprowadzony do pasji *dowcipuszkami* mistrza.

— Czem pan może zostać? To się właśnie zaraz okaże.

Po tych słowach mistrz Magulaj chwycił młodzieńca w swoje potężne łapy, podniósł go do góry, zaglądnął *tu i ówdzie*, popukał, posłuchał, podusił, popatrzył się na niego *pod światło*, wreszcie orzekł *ponuro*:

— Tenis stołowy, szachy albo zbieranie znaczków pocztowych.

pocieszał mistrz Magulaj. — Pomyślmy o tem!

\* \* \*

W dwa tygodnie później otrzymała panna Zosia takie zawiadomienie:

*„Prywatna szkoła i poradnia sportowa Mistrza Magulaja ma zaszczyt zaprosić WP. na popis spadochronowy, który wykona uczeń tutejszego zakładu, znany i nieustraszony skoczek, Bolesław Hjacencik. Popis odbędzie się dnia... na lotnisku... itd.”*

I panna Zosia poszła. Widziała samolot, unoszący się wysoko w przestworzach, potem mały punkcik, odrywający się od maszyny, wreszcie piękny biały *parasol*, który spokojnie opadał i po kilku minutach osiadł na ziemi.

Nie wytrzymała. Pobiegnęła do skoczka. — Bolciu najśłodszy! Bohaterze! Mój sportowcze *spadochroniczny!*

A Boluś, blady jeszcze z emocji, *tabudując* się z otaczających go sznurków i pasów, spojrzął na nią wyniośle:

— *Wolnego, szanowna pani!... Piers jak na posągach greckich... twarz ogorzala od wiatru i słońca... ramiona smukłe jak ze stali... Sonia Hennie!... Christl Cranz!... Wills Moody!... Stephens!...* a choćby taka nasza *Jadzia!... MY SPORTOWCY*, proszę *szanownej dobrodziejki*, mamy też swoje ideały!

\* \* \*

Przyznać jednak trzeba, że serca męskie nie są takie twarde, jak kobiece. Bolesław Hjacencik wnet zapomniał o tem, jak go traktowała Zosia, zanim został sportowcem. Przebaczył jej wspaniałomyślnie wszystko i w miesiąc potem uszczęśliwiony poprowadził dziewczynę do ołtarza.

Na weselu, oczywiście, nie brakło *zaczego mistrza Magulaja*. Tenże w pewnej chwili przystąpił do *świeżo upieczonego małżonka* i dyskretnie wsunął mu do ręki *rachuneczek za sport*. Hjacencik zaczął czytać:

wypożyczenie samolotu	zł. 50.—
wygodzenie spadochronu	zł. 30.—
kopniak zaaplikowany Szan.	
Klientowi	zł. 100.—
Razem	zł. 180.—

— Co !! — oburzył się nowożeńiec. — liczy mi pan też za ten *kopniak*, który jeszcze do dziś w krzyżach czuje?!

Mistrz uśmiechnął się chytrze. — A gdybym tak w wiadomym momencie nie *wysiadł szanownego dziedzica* tegim kopniakiem z samolotu, czy odważyłby się wyskoczyć ze spadochronem?

Obaj weselni panowie spojrzeli sobie w oczy, a Boluś w milczeniu *wybulił zażdaną forszę*.

Między *sportowcami* i tak czasem bywa.



Potężny konnaik dopomógł Bolciowi do skoku w otchłań...

# ZIMOWY RAID PO BŁOCIE

|| turystyczny raid Polskiego Touring Klubu zgromadził na starcie rekordową, jak na zimowe miesiące, cyfrę ponad 40 zawodników. Ważną pozycję stanowiły *teamy wojskowe* na wozach Fiat 518. Do raidu zgłosiły się również dwie zawodniczki: pani Zagórna, wielokrotna u-

czestniczka Rallye Monte Carlo oraz znana sportswoman ze Lwowa p. Kanenberg.

Pierwszy etap raidu prowadził ze startu próby szybkości, która rozegrała się na szosie lubelskiej do Miłosny, do Kosowa przez Lublin, Lwów, Stanisławów, gdzie zorganizowane były kontrole czasu. Średnie szybkości dość wysokie oraz gęsto rozsiane kontrole nie pozwalały na duże nadrabianie czasu. Ponieważ na metach parki były zamknięte, przeto wszelkie naprawy można było wykonywać *tylko w czasie jazdy*.

## Próba szybkości

przyniosła duży sukces poznaniakowi *Spornemu* na „Buick'u”, za nim uplasowały się „Chevrolety”.

Pierwsze kilometry dostarczyły emocji w klasie IV, gdyż wycofał się pechowy Niemiec *dr Wessely*, jadący

jak zwykle z niebywałą, jak na nasze drogi, szybkością. Takie wyścigi jednakże zawsze smutnie się kończą, gdyż i tym razem, podobnie jak w Raidzie A. P., *Wessely* wycofał się pod Rykami wskutek *defektu lewej półosi*.

Do Lwowa droga nadal dobra i zupełnie sucha. Wogóle cały raid odbywał się w *aurze wiosennej*. Godzinna przerwa we Lwowie i jazda w dalszą drogę. Niestety

## drogi są coraz gorsze.

Pierwsze kilometry za Lwowem do Stanisławowa są *wręcz fatalne*. Dalej droga poprawia się, ale zwiększają się wzniesienia i zakręty. Zapadający zmrok, sznury furmanek (piątek — dzień targowy), wraże zmuszają zawodników do ostrożniejszej jazdy. Od Kołomyży wskutek licznych defektów opon traci cenny czas i spóźnia się do Kosowa inż. *Kleiber* oraz wskutek zmiany trasy i defektu opon.

Nocleg w Kosowie wypadł — przynajmniej w pewnym pensjonacie — *niezbyt dobrze*. Ciepła noc pozwoliła wszystkim łatwo i szybko uruchomić silniki. Dużo miłych wspomnień wywieźli zawodnicy z Kosowa dzięki opiece i uprzejmości p. *starosty Fiala*.

Rankiem dnia następnego wystartowaliśmy do 500 km etapu do Krynicy. Pogoda słoneczna i wiosenna, ciepło, na *szosach kurz*. W jednym tylko miejscu za Chyrowem było 40 km tak *potwornego błota*, że zdumione maszyny brnęły po osie: poruszały się w zwolnionym tempie od jednego rowu do drugiego.

Długi ten etap przysporzył

## wiele defektów kilku wozom.

*Polturak* na Lancia zrywa porzgeb półosi, robi jednak remont i niestety już *poza konkursem* przyjeżdża wieczorem do Krynicy.

*Borowik* w Krośnie wzmacnia resorowanie. Prawie wszystkie wozy nisko osiadły. Małopolskie, straszliwe drogi dały się we znaki resorowaniu.

Dzielnie jedzie najmłodsza załoga raidowa na Fiat 1500. Trzech ludzi: kierowca *Kleinadel*, pilot kpt. *Nodzyński* i jeszcze jeden „beifahrer” mają razem *około 65 lat* — to też zasłużenie zdobyli nagrodę komandora *Wygarda. Jakubowskiego prześlady pech* — ma kłopoty z instalacją — wreszcie odrywa się tłumik i jedzie z piekielnym hałasem swego dwutaktu.

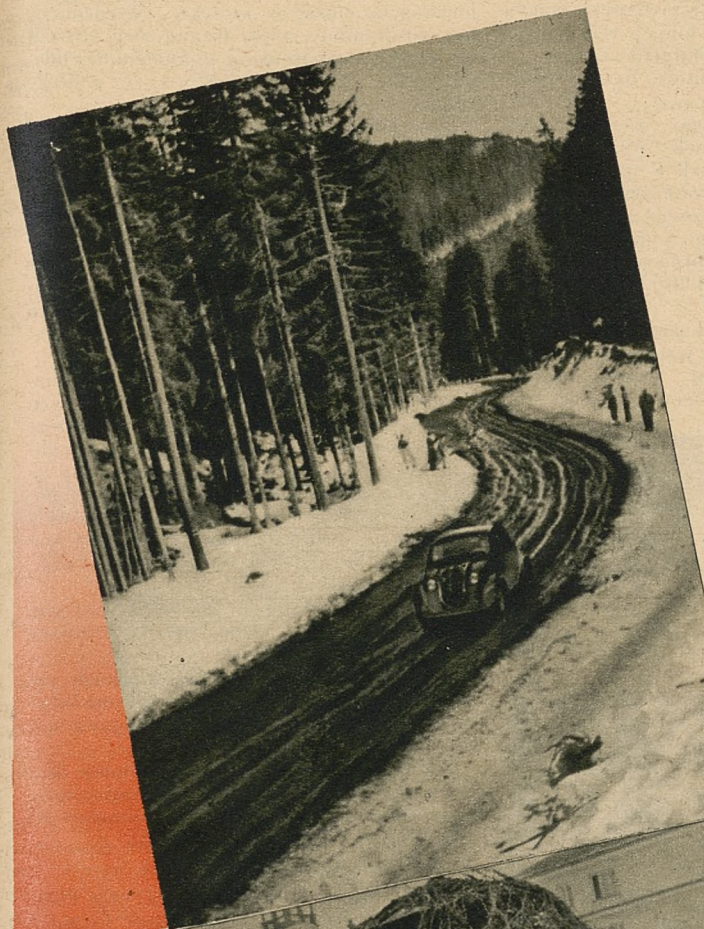
Wśród wozów najmniejszych debiutują *cy Polański* na DKW jedzie b. spokojnie i pewnie.

## Nocleg w Krynicy

(też w pewnym pensjonacie było okropnie) i wczesny start do ostatniego 153 km etapu przez Krościenko i Nowy Targ do Zakopanego.

Tutaj zaraz za Krościenkiem wycofuje się wskutek defektu tylnego mostu świetny *Jan Ripper*.

(Dokończenie na str. 14)



Na lewo: fragment próby szybkości na trasie Kuźnice-Kałatówki.

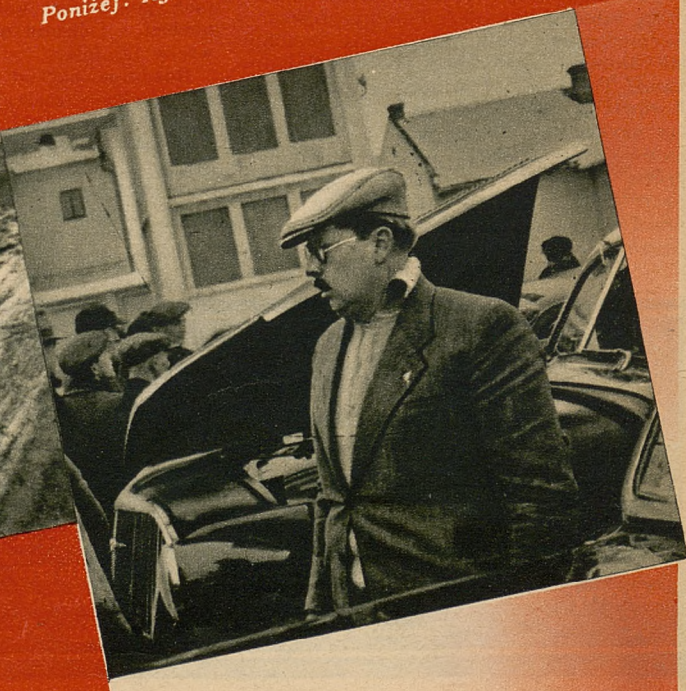


Powyżej na lewo: *Szachowski* zwycięzca w klasie I-ej aa „Skodzie”.  
Powyżej na prawo: *Strenger, Jakubowski* i *Sokop* w parku samochodowym.



Tak to często bywa...

Poniżej: *Rychter* na „Chevroletcie”, zdobywca złotego medalu.



# Nie powiedła się Wiedeńczykom w Warszawie

## MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — WIEDEN 13:3

Przed niedawnym czasem gościła w Warszawie ósemka bokserska Budapesztu, uchodząca za jedną z najsilniejszych na kontynencie reprezentacji miastowych. Osiągnęła ona w meczu z reprezentacją Warszawy *sześciu zwycięstw i remisów*.



Koleczyński po swym zwycięstwie przez k. o. w I rundzie nad Kartzem.

8.8. W niedzielę oglądaliśmy reprezentację Wiednia, identyczną z reprezentacją państwową byłej Austrii, a obecnie nazywającą się znacznie skromniej, bo „Gau XVII — Ostmark”. Wiedeńczycy przegrali w wysokim stosunku 3:13.

### ustępując Warszawie pod każdym względem.

Wynik ten doskonale dowodzi, jak dobrą lokatę zajmuje pięściarstwo polskie i jak mało jest przeciwników, którzy mogą się z nami zmierzyć jak równi z równymi.

Pogląd ten nie jest naturalnie *żadną megalomanią* czy autoklamą, odzwierciedla on ściśle *faktyczny stan rzeczy* i naszą pozycję zagranicą.

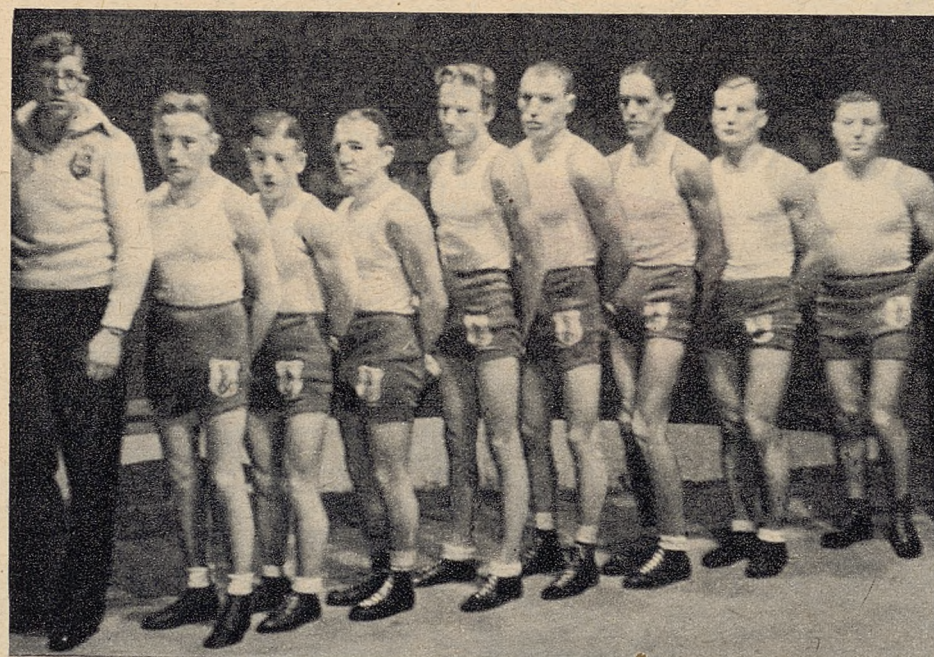
Charakterystycznym przykładem respektu zagranicy dla siły naszej pięści niech będzie ustosunkowanie się zawodników i kierownictwa drużyny wiedeńskiej. U każdego

z zawodników gości widać było, że wstępują na ring *przekonani o swej niższości*, przygotownicy na porażkę. Gdy w wadze lekkiej ogłoszono wynik remisowy, krzywdzący zupełnie wyraźnie zawodnika niemieckiego, reszta zawodników wiedeńskich oraz sekundant

### nie ukrywali swego... niezadowolonia.

traktując ten remis *za sukces*. Jeszcze większy entuzjazm na twarzach gości malował się po zdobyciu obu punktów przez Kollara w wadze półciężkiej.

Wiedeńczycy okazali się zresztą *rzeczywiście za słabym przeciwnikiem dla Warszawy*. Kilku zawodników walczyło tak, jak u nas na głębokiej prowincji, reszta zaprezentowała poziom reprezentacji słabszego okręgu. Po takich meczach jak z Wiedniem publiczność z pewnością dochodzi do skonstatowania, że ciekawsze są zawody klubowe polskie względnie mistrzostwa okręgowe. Jest to objaw zresztą *niezwykle pocieszający*.



Drużyna bokserska Warszawy, która rozgromiła Wiedeń 13:3. Od lewej: sekundant, Rotholc, Sobkowiak, Małecki, Tomczyński, Koleczyński, Milewski, Archacki i Neuding.

### Wiedeńczycy nie mogli zachwyć.

Brakowało im stylu, dostatecznych walorów technicznych brakowało dobrego ciosu czy odporności. Jedynym wartościowym pod każdym względem pięściarzem okazał się

### przeciwnik Rotholca — Pichler

który potrafił trafić Warszawianina więcej razy, niż ktokolwiek z innych renomowanych przeciwników w ostatnich czasach. — Waleczył on żywo, ambitnie, bardzo sportowo.

Zamiast zapowiadzanego wielokrotnego mistrza Austrii, Willschek-Jaro, wystąpił dawny reprezentant Austrii w meczu z Polską, Matthe, który w swoim czasie walczył w Łodzi ze Spodenkiewiczem. Nie pokazał on jednak nic specjalnego i musiał uznać wyższość Małeckiego, któremu przecież daleko do miana czołowej klasy naszych piórkowców.

W wadze półśredniej barw Wiednia bronił 31-letni Kartz, który jeszcze w Los Angeles bronił barw Rzeszy, będąc zresztą z urodzenia Wiedeńczykiem. W pierwszej

### Największą niespodziankę sprawił Milewski,

młody i utalentowany zawodnik warszawskiej Polonii. Rozpoczął on swą walkę w błyskawicznym tempie, zaskakując Friesingera szybkością serji i świetnym refleksem. Cała walka trwała 50 sekund, gdyż już po pierwszym ciosie w szczękę, Wiedeńczyk był oszołomiony, a po drugiej serji poszedł na deski, *znokautowany dokumentnie*, uderzając się na dobitkę głową o podłogę ringu.

Koleczyński walczył o minutę dłużej, niż Milewski i wyczekawszy odpowiednią chwilę po ładnej serji spowodował wyliczenie swego przeciwnika.

Sobkowiak wypadł nieco lepiej niż na poprzednich zawodach ale ciągle jeszcze nie może jakoś wyczuć dystansu i zbyt często trafia w próżnię. Rotholc walczył dosyć nieostrożnie, nie szedł za ciosami i za często dawał się trafiać. W trzeciej rundzie pokazał jednak, że stać go na dobry finisz.

Dobrym finiszem zrehabilitował się Tomczyński swą słabą postawą w pierwszych dwóch rundach. Ma on naturalnie jeszcze mało precyzji w uderzeniu i ciągle sygnalizuje swe ciosy, a ponadto jest zbyt czuły na uderzenie przeciwnika, ale że mimo to potrafił zdobyć się na tak piękną końcówkę, zasłużył na pochwałę. Małecki walczył ambitnie i bojowo i dzięki temu jedynie osiągnął oba punkty.

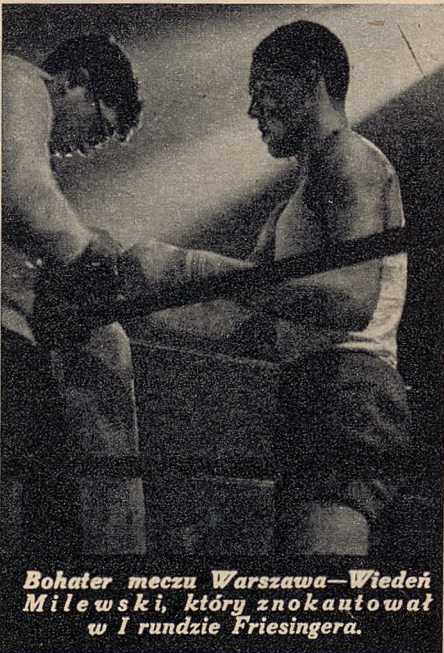
Neuding i Archacki to zawodnicy bez specjalnej koncepcji, nastawieni na wymianę ciosów i nie więcej.

Sędziowanie spoczywające w rękach pp. Łaukedreya, Sadłowskiego i Piewickiego zadowolilo. P. Łaukedrey jako ringowy spiął się doskonale.

Przed meczem odbyło się powitanie drużyn na ringu przy czym okolicznościowe przemówienie wygłosili pp. Romanowski (Warszawa) i Heinisch (Wiedeń).

### Wyniki walk:

Waga musza: Rotholc (Warsz.)\*bije Pichlera (Wiedeń na punkty; waga kogucia: Sobkowiak (Warsz.) zwycięża na punkty Sevcika (Wiedeń); waga piórkowa: Małecki (Warsz.) bije na punkty Mattheo (Wiedeń); waga lekka: Tomczyński (Warsz.) remisuje z Werostą (Wiedeń); waga półśrednia: Koleczyński (Warsz.) nokautuje w pierwszej rundzie Kartz (Wiedeń); waga średnia: Milewski (Warsz.) nokautuje w pierwszej rundzie Friesingera (Wiedeń); waga półciężka: Kollar (Wiedeń) bije Archackiego (Warsz.) na punkty; waga ciężka: Neuding (Warsz.) wygrywa z Blaetten (Wiedeń) na punkty. A. Sz.



Bohater meczu Warszawa—Wiedeń Milewski, który znokautował w I rundzie Friesingera.

### (Dokończenie ze strony 14)

Tempo opada wskutek obniżonej średniej szybkości i fatalnych dróg. Dobrze jedzie Szachowski ze 120-kilowym pasażerem. Niestety łapią ciągle gwoździe i zamiast spać nocami, montują opony i detki. Droga jest nadal sucha i bez śniegu. Jedynie na ostatnich kilometrach na paru zakrętach jest lód.

Wpadamy na metę przed garaż LPT. Po odbiorze woźów przez Komisję Techniczną odbywa się

### próba szybkości górskiej

z Ronda przez Kuźnice na Kalatówki. Droga *naogół łatwa*, dość stroma, ale zakręty nie są zbudowane według prawideł budowy dróg samochodowych. Fatalny rowek w Kuźnicach wydatnie obniża czas, podobnie jak błotnista mazia pod samymi Kalatówkami. Tutaj wielki triumf odnosi pasażer Borowika, Wierzba, który na wozie Lancia uzyskuje *najlepszy czas dnia*. W poszczególnych klasach najlepiej zrobili tę próbę Mazurek na Chevrolet, Wierzba i Krzczkowski na Lancia. Dodacki na BMW przed Kotaczkowskim na Citroen oraz Szachowski na Skoda przed Kluzem na

Aero. 8-my czas uzyskuje p. Zagórna (Chevrolet). Sporny na Buick uzyskał dość słaby czas wskutek defektu zawieszenia kół przednich.

Próby szybkości i jazda na trasie 1500 kilon. rozselekcjonowały zawodników, którzy zdobywali medale złote, srebrne lub brązowe, zależnie od ilości punktów karnych. Raid był o tyle łatwy, że

### trasa była całkowicie pozbawiona śniegu,

ale okropne wyboje dały się porządnie we znaki podwozom.

Organizacja na trasie i w parkach wzdłuż, niestety nie dopisał w 100 procentach gospodarz, wskutek czego „bonowe” noclegi i jedzenie wypadły dla niektórych wręcz fatalnie.

Rozdanie nagród w nowym hotelu na Kalatówkach zaszczyciło trzech wiceministrów: Bobkowski, Wierusz-Kowalski i Świtalski. Cenne i piękne trofea były nagrodą za trzydniowe trudy. Raid dopisał pod względem ilości maszyn i organizacyjnym — zawiódł śnieg i gospodarz.

Stanisław Prądzyński.

minucie walki z Koleczyńskim pokazał on kilka ładniejszych „kawalków”, no ale wiadomym było, że jedna skuteczniejsza kontra Polaka, a będzie po wszystkim. Tak się też właściwie stało. Po pierwszym uderzeniu Kartz poszedł na deski do 8, a po drugim, gdy Koleczyński przyparł przeciwnika do rogu ringu,

### został wyliczony.

przygnieciony wspaniałą serją popularnego „Kolki”, którego ogolona głowa świadczyła o rozpoczęciu służby wojskowej.

Nieźle wypadł Werosta, którego sposób walki przypominał żywo styl najlepszego pięściarza Austrii, Zehetmayera. Werosta wykazał pewną precyzję w ciosie i wiadomości taktyczne i w sumie zasłużył na zwycięstwo. Kollar w wadze półciężkiej okazał się szybkim i zaciętym oraz odpornym na wymianę ciosów co zadecydowało o jego zwycięstwie nad Archackim.

O pozostałych trzech zawodnikach nie specjalnego nie można napisać. Typowa prowincjonalna szarzyzna.

Pięściarze warszawscy czuli się na tym meczu bardzo pewnie. Mimo, że brakowało Czortka, który leczy się z kontuzji oka, i że obie wagi cięższe nie były specjalnie silnie obsadzone przewaga zespołu stołecznego była całkiem wyraźna.

## REDAKCJA

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:  
MARJAN DĄBROWSKI  
REDAKTOR Dr ADAM OBRUBAŃSKI  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

**RAZ DWA TRZY.**  
KRAKÓW  
WIELOPOLE 1.

## ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.1010  
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6  
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy à 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.

# Echa zawodów FIS



**POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI**  
 FÉDÉRATION POLONAISE DE SKI — POLISH SKI ASSOCIATION  
 POLNISCHER SKI-VERBAND — FEDERAZIONE POLACCA DI SCI  
**NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA — FIS**  
 ZAKOPANE 11-19 II. 1939  
 SEKRETARIAT GENERALNY

LEK. HONORARIUS DE LA FIS  
 SECRETARIAT GENERAL  
 WORLD GAMES OF THE FIS  
 SECRETARIAT GENERAL  
 WELTMEISTERSCHAFTEN DER FIS  
 GENERAL-SEKRETARIAT P.T.

GOŁOCH HONORARIUS DE LA FIS  
 SECRETARIAT GENERALE  
 Firma Louis Brandt & Frère, S.A.  
 "Omega" Watch Company

ABRESSES:  
 ZAKOPANE, SOSZCZYSKI  
 HOTEL "SŁANIEC"  
 Białystok  
 Białystok  
 Białystok

TELEGRAMY: ZAKOPANE  
 TELEGRAMY: ZAKOPANE  
 TELEGRAMY: ZAKOPANE

ZAKOPANE, 2. MARCA 1939  
 2719

Mniejstemu potwierdzamy Wpanom, że do mierzenia wczasów podczas Narciarskich Mistrzostw Świata — F.I.S. 1939 w Zakopanem wybraliśmy chronografy i stopery "Omega", którym też posługiwaliśmy się przez cały czas Zawodów.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie zakomunikować Wpanom, że zegary "Omega" jako oficjalnie uznane czasomierze Narciarskich Mistrzostw Świata 1939 wytrzymały się znakomicie ze swego zadania ku pełnemu zadowoleniu Polskiego Związku Narciarskiego, który był organizatorem Zawodów.

Z poważaniem.

Za SEKRETARIAT GENERALNY KOMITETU ZAWODÓW FIS 1939 :

*J. Fiedor*



*H. Fiedor*

Podczas narciarskich mistrzostw świata — zawodów FIS, szczególnie ważnym problemem było dokładne zdejmowanie czasów zawodników uczestniczących w konkurencjach biegowych, w których nieraz o zajęciu lepszego miejsca decydowały ułamki sekund. Komitet organizacyjny zawodów FIS ustalił, że oficjalnymi czasomierzami zawodów będą zegarki „Omega”, które świetnie zdały egzamin mimo bardzo uciążliwych warunków atmosferycznych. — W związku z powyższym Komitet zawodów FIS wystosował do Firmy „Omega” pismo, które reprodukuje obok.



Najlepsi ping-pongiści Polski — Schiff (na lewo) i Łotwy — Osins.



Fragment meczu piłkarskiego AKS (Chorzów)—Czarni (Chropaczów) zakończony zwycięstwem AKS-u 4:0. Wostal atakuje bramkarza Czarnych.

## Polska—Łotwa w tenisie stołowym 5:4.

Pierwszy oficjalny występ drużyny polskiej tenisa stołowego miał miejsce w ub. niedzielę w Łodzi i przyniósł jej nieznaczne zwycięstwo nad reprezentacją Łotwy w stosunku 5:4. Jest to sukces dość cenny, gdyż Łotwa zalicza się do rzędu silnych przeciwników w tej gałęzi sportu i odnosiła szereg sukcesów. Dla Polski punkty uzyskali: Schiff, który wygrał wszystkie swoje gry i był bezsprzecznie najlepszym zawodnikiem meczu. Piórowicz i Pukiet odnieśli po jednym tylko zwycięstwie. Najlepszym w drużynie łotewskiej był mistrz Łotwy Sztams, któremu nasi młodzi reprezentanci stawiali dość twardy opór i zmusili do trzechsetowej rozgrywki. Schiff natomiast z reguły załawił swych przeciwników w dwóch setach. Podajemy wyniki: Schiff pokonał Stamsa, Osinca, Joffego 2:0, Piórowicz przegrał z Osincem 1:2, pokonał Joffego 2:1 i przegrał ze Sztamsem 1:2. Pukiet przegrał z Joffem 0:2, ze Sztamsem 1:2, lecz zato wygrał z Osincem 2:0. Ta ostatnia gra przechyliła szalę zwycięstwa na korzyść Polski.

R.

## Warszawa—Łódź w lekkiej atletyce 51:43.

W niedzielę rozegrano w Łodzi mecz lekkoatletyczny Warszawa—Łódź, który zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 51:43. Dla Łodzi wielkim zawodem było, że nie przybył ani Kusociński, ani Stanisławski. Łódź wystąpiła bez Kurpesy. Łódź wygrała dwie konkurencje: bieg 30 m i trójskok, a Warszawa pozostała 6, w tym i sztafetę 3x1000 m. Najwięcej zwycięstw odniósł Gierutto, który wygrał skok wzwyż, kulę, a w biegu przez płotki był drugim.

## Mistrzostwa narciarskie Związku WKS-ów.

Zakopane znów było terenem wielkich zawodów narciarskich. Tym razem były to mistrzostwa Związku Wojskowych Klubów Sportowych, które stanowią nieoficjalne mistrzostwa Armji. W zawodach wzięli udział zawodnicy z całej Polski, wykazując wielkie usportowienie naszej kadry żołnierskiej.

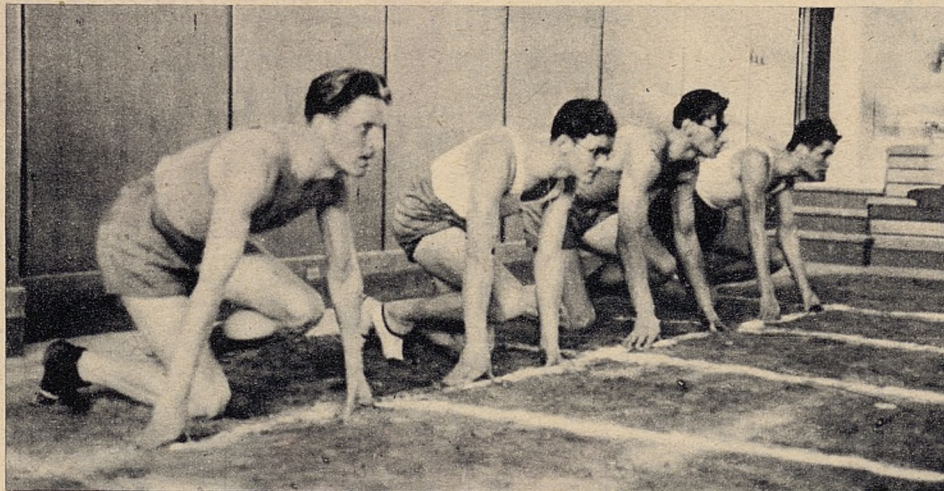
Zawody rozpoczęły się od biegu 24 km, w którym startowało 43 zawodników a ukończyło bieg 33. Zwyciężył znany narciarz śląski kpr. Haratyk (WKS Bielsko) w czasie 1:43:10, przed kpr. Czeczorem (WKS Cieszyn) i ppor. Hamburgerem (WKS Cieszyn).

Następnie rozegrano bieg zjazdowy na trasie „FIS II”, w którym w grupie A pierwsze miejsce zajął por. Jerzy Zaleski (WKS Wadowice) w czasie 4:32.5 przed kpr. Haratykiem i ppor. Kleczkowskim. — W grupie B zwyciężył por. Kapura (WKS Cieszyn) przed mjr. Lubicz-Nyczem (WKS Poznań) i plut. Pawiskiewiczem.

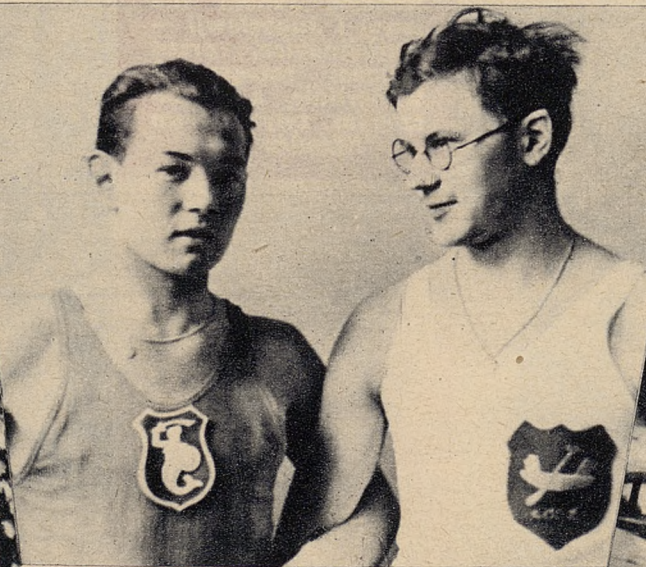
Wreszcie w ostatnim dniu zawodów — w niedzielę — odbył się slalom w Suchym Żlebie. W tej konkurencji zwyciężył por. Zaleski przed ppor. Łanowskim (WKS Kraków) i kpr. Haratykiem w klasie A, a w klasie B triumfował mjr. Lubicz-Nycz przed por. Kapurą.

W kombinacji alpejskiej mistrzostwo zdo-

był zatem por. Zaleski przed kpr. Haratykiem i ppor. Kleczkowskim, w kategorii B zaś mjr. Lubicz-Nycz przed por. Kapurą. W trójbiegu (bieg 24 km, bieg zjazdowy i slalom) pierwsze miejsce zajął kpr. Haratyk przed por. Hamburgerem i ppor. Łanowskim.



Start do biegu 32 m przez płotki na meczu Warszawa—Łódź. Zwyciężył Sulikowski (pierwszy od lewej), obok niego Maciaszczyk (4 m.), Gierutto (2 m.) i Eksztajn (3 m.).



Bracia Maciaszczykowie spotkali się na meczu Warszawa—Łódź jako rywale, ponieważ młodszy (na lewo) startował w barwach Warszawy, podczas gdy starszy pozostał wierny barwom Łodzi.

Na lewo:  
 kpr. Haratyk na trasie biegu 24 km. o mistrzostwo Zw. WKS-ów Zakopanem.

Na prawo:  
 ppor. Hamburger na trasie biegu 24 km. o mistrzostwo Zw. WKS-ów w Zakopanem.





Na prawo: Megan Taylor, łyżwiarska mistrzyni świata, używa oryginalnych okularów podczas wielogodzinnego treningu na lodowisku St. Moritz w blaskach górskiego słońca. — Na lewo: zimowisko szwajcarskie Flims posiada oryginalny wyciąg dla narciarzy. Dwie pary sań ciągnie gąsienicowy traktor.



Na lewo: znany sędzia piłkarski z Krakowa p. Rutkowski asystuje powitaniu kapitanów drużyn Niemiec Janesa (na lewo) i Jugosławji — Vujadinovica, przed meczem rozegranym w Berlinie, a zakończonym zwycięstwem Niemiec 3:2.



Na prawo: dwaj najlepsi hokeiści Europy Torriani (na lewo) i Malecek walczą o krążek na meczu Szwajcarja — Czechosłowacja, zakończonym bezbramkowym.